Nr. 280. Kraków, Piątek 21 Października 1892. Rocznik IV

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: **„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

DOKĄD DOSZLIŚMY?

Z strony bardzo poważnej piszą nam:

Ciekawe i charakteryczne rozporządzenie wydała w tych dniach wiedeńska Rada Szkol-okręgowa do zarządów wszystkich szkół ludowych i wydziałowych w Wiedniu. Oto dosłowny jego przekład:

„Według urzędowego postanowienia z d. 29 kwietnia 1891 r. L. 1636, spobem interpretacji rozporządzenia Rady szkolnej okręgowej z dnia 21 grudnia 1874 L. 730; zwraca się uwagę, że w myśl tegoż rozporządzenia, dzieci katolickie przy szkolnej modlitwie, odmawianej w klasie, **mogą wprawdzie robić znak krzyża, ale słów doń należących głośno wymawiać im nie wolno.** Ponieważ rozporządzenie to według orzeczenia z dnia 29 września 1892 L. 8705 c. k. Rada szkolna krajowa do wiadomości przyjęła, przeto wzywa się Zarząd szkolny, aby się do przepisu tego zastosował.

Wiedeń d. 10 października 1892.

Za przewodniczącego:
Preyer."

Geneza tego oryginalnego rozporządzenia, według relacji *Vaterlandu* (z d. 18 b. m.). jest następująca:

Jeszcze w r. 1873 Rada szkolna krajowa orzekła, aby modlitwę przed i poszkolną nauczyciele wybierali *„z tekstów przez zwierzchność kościelną aprobowanych"*; że zaś nastąpiła zapewne jakaś w tym względzie interpelacja, więc też sama władza szkolna jeszcze w październiku 1873 r. orzeka, iż w klasach gdzie znajdują się uczniowie rozmaitych wyznań, odmawiana ma być modlitwa „zastosowana do wspólnego wszystkich uczniów zbudowania". Że zaś Rada szkolna **pozwoliła** (!) przy takiej modlitwie dzieciom katolickim używać znaku krzyża św., ztąd więc poszło wyżej umieszczone rozporządzenie Rady okręgowej wiedeńskiej, jako rzekome zestawienie i interpretacja poprzednich rozporządzeń.

Samo już brzmienie tekstu owych rozporządzeń w których Rada szkolna **określa sposób i rodzaj modlitwy** oraz zezwala na używanie znaku krzyża św. lub zakazuje głośnego słów doń należących wymawiania, zdumiewać musi każdego myślącego człowieka. Bo jeśli Rada szkolna ma władzę **pozwalać** na akty religijne, toć ma władzę także ich **zakazywać**, jeśli może orzekać o sposobie i rodzaju modlitwy, to tem samem zaznacza, że ma prawo **wszelki sposób modlenia się** zaprowadzić, choćby najniezgodniejszy z zasadami religii katolickiej. Takie przywłaszczenie sobie praw wyłącznie tylko kościelnej zwierzchności przysługujących, jest bardzo groźnym symptomem drogi, na jaką szkolnictwo austrjackie wejść może, jeśli się temu zawczasu nie położy tamy.

I u nas w podobnym kierunku podobne, jeśli nie gorsze jeszcze istnieją stosunki. **Kraj** petersburski (z 23 września b. r.) a obszerniej daleko i trafniej **Kuryer Poznański** (z dnia 25 września b. r.) a więc dwa bardzo poważne czasopisma zamieściły artykuły omawiające wadliwość religijno-moralnych stosunków w krakowskiem ludowem szkolnictwie. Godzi się więc i nam słowo prawdy wypowiedzidzieć nie dla wytykania cudzych błędów, lecz dla naprawy złego.

Jest bowiem jak w Wiedniu, tak i u nas pomiędzy Radą szkolną krajową a wykonawcami jej poleceń podobny stosunek na punkcie religijno moralnego wychowywania. Rada szkolna krajowa najlepszemi ożywiona chęciami i najlepszym duchem, nie znajduje częstokroć zrozumienia i oddźwięku u tych, którzy w poszczególnych miastach nietylko literę ustaw materjalnie wykonywać, ale, co najważniejsza, ducha jej odtwarzać powinni t. j. u swych wnioskodawców, doradców i wykonawców.

Nie zaprzeczoną jest rzeczą, że jeśli w całem szkolnictwie w ogólności, to w szkołach ludowych przedewszystkiem, moralno-religijna strona wychowania na pierwszem winna być miejscu.

Oczywiście też wzgląd ten moralno religijny tam najsilniej winien być skierowany i działać najpotężniej, gdzie najgwałtowniejsza zachodzi potrzeba i największe zagraża niebezpieczeństwo. Jest np. u nas w Krakowie szkół ludowych 17. Z tych mamy 7 szkół przeważnie żydowskich t. j. pozbawionych charakteru katolickiego, bo w szkołach tych obok mniejszej liczby godzin religii, nie ma pacierza katolickiego, znaku Krzyża św. egzorty, nabożeństw wspólnych, a gospodarzami lub gospedyniami klas są przeważnie żydzi lub żydówki. Do tych szkół 7 uczęszcza dzieci katolickich co najmniej 300—400, ale w ten sposób porozmieszczanych, że wszędzie nikną one wobec większości żydów. Dzieci te nie odczuwają niemal wcale żadnego wpływu religijnego, a wychowywane przez nauczycieli żydowskich, oczywiście moralności chrześcijańskiej od nich nauczyć się nie mogą. A właśnie są to dzieci, które po za szkołą żadnego nie odbierają wychowania, w zgubnem żyją otoczeniu i na najgorsze patrzą przykłady.

Sprzedają jabłka lub bułki po ulicy, służą u żydów, niańczą dzieci żydowskie, lub wódką u żydów szynkują. Do takich to szkół całe klasy lub oddziały poprzenoszone zostały obecnie z najdalszych krańców miasta i to ze szkół katolickich. W takich to szkołach zakazane zostało łączenie katolickich dzieci na naukę religii, aby częściej z tej nauki korzystać mogły, owszem mimo dobrych chęci katechetów nie zezwolono nawet na egzortę. A skoro troskliwsza jaka matka pragnie przenieść swe dziecko do której ze szkół katolickich, to choć ze łzami prosi, otrzymuje odmowną odpowiedź z tą uwagą, że dziecko tyle nauczy się między żydowskiemi dziećmi jak między katolickiemi.

Słowem, uważa się u nas pedantycznie na wszystkie najdrobniejsze metodyczne formułki, ale **podstawa pedagogii** na drugim jest planie, a często — na żadnym już zgoła. Tak n. p. znalazł się ktoś z grona nauczycielskiego, podobno katecheta, który widząc gwałtowną potrzebę urządzenia biblioteki, a raczej czytelni dla panienek uczęszczających do szkoły wydziałowej, gdy na próżno o nią kołatał, sam wreszcie założył takową, o czem dyrekcja zawiadomiła Radę szkolną okręgową. Rok już cały od tego czasu upłynął, książki dobre, moralne, stoją na półkach — a z Rady okręgowej nietylko nie przyszło najmniejsze poparcie, najdrobniejsza pomoc, ale nie pojawiło się dotąd nawet pozwolenie korzystania z czytelni.

Cóż to szkodzi że kilkaset uczennic w wieku od 12—20 lat będzie tymczasem czytało bez wyboru? Co szkodzi, że niejedna z nich zapozna się z pornografią żydowskich antykwarni? Co szkodzi, że od zepsutych taką lekturą dziewcząt inne ulegną zgorszeniu?

Moralność, religijność, środki do ich podniesienia konieczne, to rzeczy tak drobne, tak błahe, że przecież na ostatniej konferencji nauczycielskiej, pod przewodnictwem b. r. odbytej, na konferencji, na której całemi godzinami zastanawiano się nad gramatyką lub pisownią — gdy przyszła kolej na omawianie tematu **„o środkach podniesienia moralności w szkołach ludowych"**, konferencja, pomijając roztrząsanie tego tematu — przeszła do porządku dziennego. Oto dokąd doszliśmy przez „liberalizm".

Czyż wobec tego dziwić się można, że młode pokolenie coraz więcej dziczeje?

Tyle nasz korespondent.

Nie wątpimy, że władze duchowne oraz Rada szkolna krajowa wglądnie w sprawę i złe usunie.

PRZED WYBORAMI
do parlamentu włoskiego.

Rzym, 16 października.

Oczekiwany przez wszystkich z takiem zaciekawieniem program polityki rządu włoskiego, został ogłoszony, i aczkolwiek jest obszerny — niektóre kwestje omawia detalicznie, — nie zawiera w sobie nic stanowczego co do dwóch punktów najdraźliwszych: polityki zewnętrznej i stanowiska rządu wobec radykałów tj. republikanów.

Opinione nazywa program rządowy wyłożeniem intencji dobrych — *esposizione di buone intenzione*, ale niepodobna w nim dopatrzeć się — tak pisze — kierunku stałego, przekonań wyraźnych. Słowem rząd nie miał odwagi wypowiedzenia wszystkiego: stanowczego zerwania, lub też zdecydowania się na prowadzenie polityki w duchu dotychczasowym. Program rządowy gani też katolicki *Voce della Vorità*, nazywając go notą biurokratyczną, której brak uzasadnienia szerokiego. Według tegoż dziennika program nic nie zawiera, czegoby oba stronnictwa: prawica i lewica nie mogły przyjąć. *Folcheto* natomiast chwali program, że liberalny i demokratyczny, że forma programu jasna. Ale dziennik umiarkowanej lewicy przyznaje, że Giolitti nic nie powiedział konkretnego.

Politycy włoscy spodziewają się, że podczas zebrań przedwyborczych padnie z ust ministra słówko, które na szali polityki zagranicznej może zaważyć. Na nazie jednakowoż nie zanosi się na to wcale, bo Giolitti i Brin omijają ku temu starannie okazji.

Charakterystycznem jest, że organa lewicy: „Riforma„, „Popolo Romano" i „Tribuna" stawiają się w wychwalaniu programu powściągliwymi...

Wielkie wrażenie w całym kraju zrobiła mowa dep. Colombi'ego, który, mówiąc o finansach włoskich, bez ogródki wypowiedział co myśli, że Włochom grozi ruina. Organa lewicy nazywają to pesymizmem, a osobną odprawę Columbi'emu miał dać minister finansów.

Rząd pomiędzy kandydatami przebiera, a ma w czem przebierać, bo zgłasza się wielu gotowych na jego usługi. Ogólnem jest przekonanie, że przy wyborach zwycięży lista kandydatów, zestawiona przez rząd. Nikt jednak zaręczyć nie mógłby, że ciż kandydaci, przez rząd poparci, w danym razie zwrócą się przeciw niemu, co się już działo tylokrotnie w parlamencie włoskim.

Fakta te są arcycharakterystyczne dla stosunków parlamentarnych królestwa.

Na razie można stwierdzić, że prawica nie spieszy się z opozycją, co zdaje się potwierdzać wieści o porozumieniu, mającym nastąpić pomiędzy nią a rządem. Fakt, że dawniejszy prezydent izby Biancheri ma nadal urząd sprawować, przemawiałby zatem również. Przychylnie przez prasę konserwatywną przyjęty projekt rządu zmonopolizowania nafty, jest także zapowiedzią stosunków dobrych konserwatystów z rządem Giolitti'ego.

igi

Mowa posła Leona Chrzanowskiego
na posiedzeniu sejmowem 27 września 1892 r.

(Dokończenie).

Fundusz indemnizacyjny krakowski **nie otrzymał nigdy żadnej kwoty** ani z subwencji płaconej corocznie od 1858 roku (na mocy patentu cesarskiego z 1857 roku) ze skarbu państwa funduszom indemnizacyjnym galicyjskim w sumie 2,500.000 m. k. czyli 2,625 000 złr. wal. austr., (a płaconej pod zastrzeżeniem „pretensji do zwrotu"), ani też z zasiłku bezzwrotnego, który na mocy ugody między państwem a krajem naszym, daje skarb państwa obu funduszom indem. galicyjskim corocznie w kwocie 2 100.000 złr. w. a. i pożycza tymże funduszom galicyjskim corocznie po 325.000 złr w. a, które to pożyczki kraj ma zwracać po 1899 r. Pomimo nie otrzymywania żadnego z tych zasiłków, Krakowskie tak spłaciło swój dług indemnizacyjny, że reszta tego długu pozostająca dziś do spłaty wynosi 528 916 złr. Tę resztę długu spłaciłoby Krakowskie w trzy i pół lat, płacąc rocznie przez trzy lata po 16 centów a w trzecim roku po 5 centów dodatku indemnizacyjnego, jeżeliby pozostał dotychczasowy sposób spłacania reszty długów indemnizacyjnych. Jeżeli zaś dziś skonwertuje Sejm reszty wszystkich trzech oddzielnych długów indemnizacyjnych przez spłacenie ich jedną pożyczką krajową bez dokładnego prawnego oznaczenia miary, ile na oprocentowanie i spłacenie tej pożyczki ma płacić Krakowskie, w takim razie Krakowskie byłoby obowiązane przyczyniać się w takiej samej mierze jak inne części kraju do kwoty potrzebnej corocznie przez lat 50 na oprocentowanie i umorzenie tej pożyczki krajowej, to jest, byłoby obowiązane płacić przez lat 50 po mniej więcej 11 centów do każdego złotego płaconego w podatkach.

Przyznacie Szanowni Panowie, że byłaby to bardzo wielka niesprawiedliwość! Wprawdzie większość komisji w jednym z swych wniosków proponuje, aby Wydział krajowy przedłożył na przyszłej sesji sejmowej projekt „co do stosunku w jakim opodatkowani w Ks. Krakowskiem przyczyniać się mają do ogólnych wydatków krajowych, a to na podstawie, iżby nie zapłacili sumy ogólnej większej, aniżeli byliby zapłacili, gdyby konwersja wykonaną nie była". Jest to nie słychana w sprawach finansowych **zamiana pomyślnej rzeczywistości** spłacenia w trzy lata reszty swego długu, **na obietnicę**: że choć ty krakowska kraino będziesz obowiązana prawnie płacić przez lat 50 mało co mniej corocznie, niż płaciłabyś bez konwersji lat trzy, jednak nie lękaj się, Wydział krajowy przedłoży taki projekt opłat, który ci krzywdy nie zrobi.

Obietnica to tem złudniejsza, że widzieliśmy, jakie to Wydział krajowy przedłożył projekty w swych sprawozdaniach przed dwoma laty i w tym roku w marcu, w celu usunięcia niesprawiedliwości, którąby wspólna konwersja długów indemnizacyjnych wyrządziła Krakowskiemu. Zamiana przedstawionej wyżej rzeczywistości na taką obietnicę przypomina mi znane w Krakowskiem ludowe przysłowie „Zamienił stryjek za siekierkę kijek".

Obecnie ani Wydział krajowy ani komisja nie są w stanie przedłożyć Wys. Sejmowi projektu usunięcia stanowczo wykazanej tu krzywdy, jaką wyrządziłaby Krakowskiemu wspólna konwersja reszty trzech oddzielnych długów indemnizacyjnych za pomocą jednej pożyczki krajowej. Jest to jeden z licznych dowodów, iż nawet sprawa konwersji tych długów nie jest dziś przygotowaną do jej rozstrzygnięcia.

Przedstawiwszy szczegółowo Wys. Izbie liczne powody, dla których mniejszość komisji budżetowej jest zdania, aby Wys. Sejm odroczył do sesji styczniowej orzeczenie co do sposobu uporządkowania finansów krajowych, mam zaszczyt w imieniu mniejszości komisji budżetowej przedłożyć Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia następujące wnioski: (czyta).

Wysoki Sejm uchwalić raczy: 1) Sejm odracza do dalszego ciągu sesji w styczniu 1893 roku załatwienie przedłożenia Wydziału krajowego „w przedmiocie uregulowania stosunków skarbu krajowego".

2) Dla pokrycia niedoboru w budżecie na rok 1893 Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnienia pożyczki krótkotrwałej, w gotowiźnie, oprocentowanej najwyżej na 4%, w kwocie 1 530 000 w. a.

Upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła się przychylić do tych wniosków. (Brawo).

Z Delegacyj.

Budapeszt 18 października.

Delegacja węgierska obrady swoje przewleka w tym roku, bo jej członkowie, będąc zarazem posłami na Sejm węgierski, który równocześnie obraduje o ważnych sprawach wewnętrznych ich kraju się tyczących, zajęci są przeważnie posiedzeniami tegoż Sejmu. Natomiast delegacja austrjacka obradując dnie całe o wspólnych sprawach całej monarchji i wspólnym budżecie jej wydatków, szybko posuwa naprzód poruczone jej zadanie. Komisja budżetowa Delegacji austrjackiej, na której to komisji posiedzeniach po części poufnych, ale przystępnych wszystkim członkom Delegacji, odbywa się główna część pracy — rozstrząsła już wszystkie działy budżetu wydatków całej monarchji, badając szczegółowo różne gałęzie zarządu armją i marynarką; a sprawozdawcy tej komisji, delegaci: **Dumba, Badeni, Chrzanowski, Popowski, Suess, Russ, Bezecny** przedłożyli już delegacji sprawozdania swoje i wnioski komisji co do wszystkich działów wydatków w 1893 r. mianowicie: wydatków na zewsząd zagranicznemi sprawami monarchji, jej wspólnym skarbem wreszcie wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na utrzymanie sił lądowych i morskich. Pozostaje tylko tej komisji budżetowej zestawienie tych wszystkich działów wydatków całej monarchji austryjacko-węgierskiej w roku 1893, które mają wynosić brutto 143,821.887 złr. w. a., a netto po pokryciu części tych wydatków wspólnemi dochodami z ceł (42,283.400 złr.) i z innych źródeł (2,677 493 złr.), mają wynosić: 98,860.994 złr. To zestawienie budżetu wydatków jest zresztą dość łatwem zadaniem jeneralnego sprawozdawcy komisji, którym wybrano del. Kathreina; lecz ponieważ delegat ten zapadłszy na zdrowiu, wyjechał do Wiednia, zapewne zadanie wspomniane poruczone będzie del. **Falkenheinowi.**

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

38) **Gryf.**

(Ciąg dalszy).

Moja, ta jedyna opiekunka, zmusiła mię do przyjęcia od niej 8 talarów, które tam sobie u ludzi przędzeniem zarobiła, tak zaś nalegała i molestowała, iż odmówić nie mogłem. Jakoż trzy z tych talarów stanęły mi w ciężkiej przygodzie; bo w podróży rana mi się w boku otworzyła i w Starym Konstantynowie, gdzieśmy popasali przez dzień cały, z porady doktora Niemca, kupiłem u aptekarza plaster, który całe dobry skutek wywarł. Tak zdala od mojego anioła opiekuńczego, jeszcze doświadczałem jego dobrodziejstw. Pięć zaś innych talarów za powrotem do domu, kazałem sobie w piękne ramki za szkło oprawić, ażebym zawsze miał przed oczyma to świadectwo litościwej duszy.

Oddaję sprawiedliwość, iż od Omelka doznawałem wszelkich attencyj w drodze: lubo przy wołach jednego tylko miał parobka do pomocy, jednak sam z nim wszystko robiąc, nie dozwalał mi tknąć się niczego, a usłał mi bardzo wygodne łoże na jednym z wozów. Patrząc na tego poczciwego młodziana, doznawałem wyrzutów sumienia, iż jam mu zdradę narzeczonej w duszy gotował; ale owóż do czego prowadzą fomentacje umysłów! Na co to chłopkom naszym hajdamakować i słuchać rebelizatorskich podszeptów, kiedy im w dobrej komitywie z panami źle się nie dzieje, a w onej jedności długie, a pomyślne wieki możnaby wspólnie przeżywać. Boże odpuść perturbatorom tej świętej zgody, którzy w onych niesnaskach szukają własnej korzyści i w mętnej wodzie rybki łowią.

Dziesiątego dnia podróży, pod Annopolem, pożegnawszy nie bez żalu gościnnego chłopaka, zdążyłem prosto do miasta, do klasztoru OO. Karmelitów, którzy zrazu wzięli mię za upiora i oczom swoim wierzyć nie chcieli, iż mnie oglądają in persona żywego, albowiem już się modlili za moją duszę, która tymczasem za łaską Bożą, jeszcze się kołatała w tem naprawdę podziurawionem cielsku.

Zaraz posłano z uwiadomieniem do mego brata Józefa, który też wnet przybieżał, a długo nie mógł łez radości utulić na mój widok, lubo mniejszą sprawiłem mu niespodziankę mojem przybyciem, gdyż ze wszystkich znajomych, on jeden twardo stał przy tej konwikcji, iż jestem przy życiu.

Odprawiwszy nabożeństwo za nieboszczkę matkę (jak to się wyżej powiedziało), a oporządziwszy się naprędce z pomocą krawców, sprowadzonych z Dubna, — bo można wierzyć, żem się z sukien obdarł, — z bratem Józefem, który się ze mną rozłączać nie chciał, pospieszyliśmy w Krzemienieckie do Imćpana burgrabiego Tworkowskiego, z którym bez bliższej znajomości zetknęliśmy się razy parę po świecie. Nie potrafię opisać radości z jaką przyjął nowinę spodziewanego odzyskania jednej ze siostrzenic, mając wszystkich razem z siostrą i szwagrem za straconych. Już bowiem w celu odszukania ich sam dwie podróże na Ukrainę odprawił i żydków rozsyłał na zwiady, sumptu nie szczędząc.

Skoro wszystko dokładnie opowiedziałem, chciał p. burgrabia zaraz zbierać szlachtę i biedz niebawem na odsiecz; zaledwiem go umitygował perswazją, iż tu potrzeba raczej podstępu i chytrości niźli siły, której używając mógłby tylko trupa siostrzenicy zdobyć. Jakoż usłuchał mię i zrezolwował czynić oględnie. Żem ja jako już znany tam niebym się nie przydał, a całą rzecz raczej pogorszył, więc wybierał się p. burgrabia na tę wyprawę z moim bratem Józefem, który penetrując moje przywiązanie do panny, ofiarował się mu sekundować; nie z inklinacji braterskiej, ale sumiennie powiadam, iż w tem ułomnem ciele chroniła się prosta, gorąca dusza, gotowa na wylanie się w usłudze dla bliźniego, a kompassyjna dla każdej troski i niedoli.

* * *

Tak skombinowaliśmy naszą wyprawę, iż ja miałem im tylko towarzyszyć do Krzywczyka do Imp. Witosławskiego, lubo w ten sposób siła się drogi nakładało, a to końcem użycia poczciwego i zręcznego Berka do tej imprezy.

Mogłem się już tam śmiało pokazywać, bo p. Łowczy kor. z wojskiem opuścił Podole pod koniec zeszłego roku, niosąc uzbierane laury na inne pole. Imp. Witosławski na mój widok nie posiadał się z radości, a witał mię tem goręcej, iż potem co zasłyszał o naszej smutnej porażce, byłem dla niego istny *redivivus*.

Berko, który się obwiniał, iż nam tak niewiernego dał przewodnika (lecz cóż on w rzeczy winien kiedy ostrzegł?) chętnie się podjął usłużyć p. burgrabiemu, który tak się rwał do wyswobodzenia siostrzenicy, iż tegoż wieczora z bratem Józefem i Berkiem, wyruszył do Ładyżyna.

Mnie zaś p. Witosławski zasekwestrował, sprosił łaskawe na mnie tamtejsze sąsiedztwo; potem udaliśmy się z nim razem do Czerniatyna do Imp. Oboźnego. Także i ten zacny pan ujął mię swoją uprzejmością. Ztamtąd już sam wyruszyłem do Latyczowa, gdzie miałem oczekiwać powrotu Imp. burgrabiego, a serce mi biło z trwogi, aby oni samowtór z bratem nie wracali.

Czcigodni OO. Dominikanie witali mię radośnie i zmusili przyjąć gościnę w klasztorze. Tam dopiero gdym się rozpatrzył po okolicy, widziałem spustoszenia kraju i nieszczęsne skutki tej naszej wojny i hajdamackich zaburzeń. W owym Barze, jaśniejącym dla nas niedawno jak gwiazda nadziei, kamień na kamieniu nie postał, miasto się obróciło w ruinę, a zapowietrzone od ciał pobitych, pustką stanęło.

Można sobie łatwo imaginować, iżem z bijącem sercem oczekiwał powrotu moich, a szczególniej modliłem się i czyniłem wota o sukces ich wyprawy, aby czasem sami bez mej opiekunki nie wrócili.

(Dokończenie nastąpi).

Delegacja austrjacka na publicznem posiedzeniu 17 b. m. (które trwało od 11 godziny rano do 7 wieczór, z przerwą półtoragodz.) uchwaliła naprzód budżet wydatków na zarząd sprawami zagranicznemi (3,650.000 złr.), przedłożony przez sprawozdawcę z tego działu del. **Dumbę** Przy uchwalaniu tego budżetu rozwinęły się, jak zwykle, rozprawy o kierunku zewnętrznej polityki państwa. Nie zamierzam bynajmniej streszczać tych rozpraw, podanych zresztą dość szczegółowo w dzisiejszych dziennikach tutejszych, mianowicie w *Pester-Lloydzie*.

Powiem tylko, że niefortunne wystąpienie młodoczeskiego delegata **Eima**, który potępiał cały dotychczasowy kierunek polityki austrjackiej, mianowicie przymierze Austro-Węgier z cesarstwem niemieckiem i Włochami, zawarte w celu utrzymania pokoju, a żądał aby monarchia Austrjacko węgierska weszła w ściśle stosunki z cesarstwem rosyjskiem, zostało odparte przez wszystkie stronnictwa reprezentowane w delegacji; najsmutniej zaś a z wielkim taktem przez del. **Jaworskiego**, przemawiającego w imieniu delegatów polskich. Mowę tę zapewne poda *Kurjer Polski* w całej osnowie z stenogramu, bo w dzisiejszych dziennikach tutejszych poopuszczano z niej całe ważne ustępy. Nadmienię tu, że del. **Plener** w mowie swojej wczorajszej niby przeciw Eimowi i młodoczechom, a w gruncie rzeczy przeciw całemu narodowi czeskiemu, odsłonił zupełnie swój kierunek polityczny, wykazał, że mu idzie nie o dobro państwa, ale wyłącznie o zwycięstwo niemieckiej ludności w Czechach nad czeską. Mowę wczorajszą Plenera naganić nawet musiał dość ostro w artykule wstępnym dzisiejszym *Pester Lloyd*, idący dotychczas zwykle z partją centralistów niemieckich. Nawet polityczni przyjaciele p. Plenera ganili tę mowę.

Po uchwaleniu wydatków na zarząd sprawami zagranicznemi, delegacja austrjacka przyjęła wczoraj następnie budżet najwyższej Izby obrachunkowej, na podstawie sprawozdania del. **Chrzanowskiego**, a wreszcie dział dochodów z ceł, przedłożony przez sprawozdawcę delegata **Meżnika**.

Na posiedzeniu dzisiejszem (które trwało od 11 godziny do 6 ej) delegacja austrjacka uchwaliła wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na utrzymanie sił zbrojnych sądowych, które to działy wydatków przedłożyli delegacji w imieniu komisji budżetowej del. hr. **Badeni** i del. **Popowski**, jako jej sprawozdawcy. Przy uchwalaniu tych wydatków na utrzymanie armii rozwinęły się długie rozprawy, których tu także streszczać nie będę, gdyż obszerne ich streszczenie podadzą dzienniki jutrzejsze poranne. Następnie del. **Suess**, jako sprawozdawca komisji budżetowej, przedłożył dział wydatków na utrzymanie wojsk zajmujących Bośnię i Hercegowinę, przy czem rozpoczęli — jak zwykle — rozprawy o administracji tych krajów, które czeski del. **Masarik** w mowie półtoragodzinnej, krytykował tę administrację w sposób bardzo stronniczy. Wśród dalszych rozpraw na jutrzejszem posiedzeniu odpowiadać mu będzie minister **Kallay**.

Zapewne do 21 t. m. delegacja austrjacka uchwali cały budżet wspólnych wydatków monarchii austrjacko-węgierskiej; ale sesja jej będzie mogła być zamkniętą dopiero 25 t. m. gdyż delegacja węgierska aż do dnia tego przeciągnie swoje czynności. A budżet ten w całości, i w trzeciem czytaniu może być dopiero wówczas uchwalony ostatecznie, gdy go obie delegacje uchwalą **zgodnie** w drugiem czytaniu i zawiadomią się o tem nawzajem przez wymianę nuncyj.

Wybitni nieboszczycy.

Pogrzeb Ernesta Renana, tajniki życia znakomitego myśliciela, charakter i dzieje jego twórczości, zajmują dotąd żywo umysły w Paryżu. Jeden z przeglądów francuskich, który autorowi „Żywota Jezusa" poświęcił na czele ostatniego swego zeszytu obszerny nekrolog, porusza w tymże samym numerze kwestję zgonów ludzi wybitniejszych w społeczeństwie, o ile one stanowią materjał dziennikarski, ilustrując przytem uwagi swoje opowiadaniem anegdotycznem, które tu powtarzamy innemi nieco słowami, nie krępując się wcale niepotrzebną tym razem wiernością tłumaczenia.

* * *

Zdawaćby się mogło, że sławni ludzie, rozstając się z tym światem pozostawiają po sobie istotnie olbrzymią próżnię, kiedy takie tłumy osób rzucają się na nią zaraz po ich zgonie z zamiarem zapełnienia jej co najspieszniej.

Nie mówię tu o pragnących odziedziczyć po zmarłych stanowiska, posady, urzędy i wpływy, lecz o tych, którym śmierć pewnej danej osobistości przynosi korzyść natychmiastową, o zbierających plon z pierwszej pośmiertnej chwili, o artykularzach, biografach i autorach nekrologów.

Działalność tego rodzaju pisarzy wydała w ostatnich dniach w Paryżu bogate rezultaty. Dusza Renana, wobec wspomnień i życiorysów, jakie pomieszczono w gazetach i czasopismach, dumną być może z wydajności dziennikarskiego nekrologowego omłotu; — omłotu, jakiego prawdopodobnie łaknęła, bo jest obfity, wzajem sobie przeczący, złożony z szumnych panegiryków, oraz ze zjadliwych oskarżeń i rekryminacyj.

Dodajmy do tego, że dotąd nie wszyscy z odgrywających rolę „aniołów stróżów" w czasie choroby Renana, mieli czas i sposobność wygadania się lub wypisania należytego; że mnóstwo literatów, cieszących się powszechnem uznaniem, nosi się jeszcze z niedrukowanemi życiorysami; że co najmniej miesiąc przynajmniej zasypywać nas będą cennym ciężarem swojej erudycji — a przyznamy wobec tego wszystkiego niezawodnie, że niema nic cudowniejszego nad potęgę przyrody, która tak obfitemu zdrojowi życia pozwala wytryskać ze śmierci.

Te i tym podobne optymistyczne myśli snułbym dalej, gdyby mnie od nich nie oderwało i nie odwróciło spotkanie mego dawnego współpracownika, znanego w świecie dziennikarskim pod przezwiskiem — Machabeusza.

* * *

Był to bardzo skromny i potulny staruszek, reporter, którego poznałem niegdyś w redakcji jednego z wielkich dzienników paryskich.

Zajmował się on głównie zbieraniem po merostwach nazwisk osób wybitnych, w ciągu dnia zmarłych. Obowiązek był ciężki i zarazem niemiły, zwłaszcza, że koledzy nazywali go za to Machabeuszem, i przywalili brzemieniem niesłusznej pogardy Nikt ze współpracowników z nim nie chciał rozmawiać, a na jego głębokie ukłony odpowiadano zaledwie lekkiem skinieniem głowy.

Ile razy widziałem go wchodzącego do gabinetu referenta tak zwanych „wiadomości bieżących", zabłoconego i znużonego długiem chodzeniem, odgadywałem łatwo, że nie żądza względnej uprzejmości pochyla grzbiet starca, wykrzywia dziwnym uśmiechem bladejego usta i skłania do cichego stąpania, lecz przekonanie wewnętrzne, że stoczyć będzie musiał walną bitwę

Machabeusz bowiem istotnie musiał walczyć o byt, broniąc swoich **umarłych**.

O! walka była niełatwa; zwłaszcza, że miał do czynienia z referentem, któremu chodziło nietylko o bogactwo ale i o piękność redagowanego przez siebie działu. Postanowił on pomieszczać w swej kronice tylko nazwiska niezaprzeczenie wybitnych osobistości.

Zaledwie Machabeusz złożył na stole listę nieboszczyków, rozlegały się wykrzykniki gwałtowne:

— Jakto?! pan chcesz, abym ogłosił śmierć Dufoura!... śmierć Dufoura! Ależ pan sobie ze mnie żarty stroisz!

— Proszę... proszę... — jąkał się i bronił pokornie biedny Machabeusz.

— A ten — przerywał redaktor — jakiś Dubois. Czem był Dubois?

— Bogatym kupcem; miał sklep towarów bławatnych... bardzo znany...

— Bardzo znany! Dubois bardzo znany! Ha, ha, ha! ja go jednak nie znałem.

I zwracając się do nas kolegów z szatańskim uśmiechem pytał:

— Czy panowie znali jakiego Dubois? Nie... nieprawdaż?

Następnie spoglądał z góry na Machabeusza i oświadczał solennie:

— Stanowczo, pan sobie ze mnie żartujesz!

Podobna rozmowa trwała zwykle kwadrans.

Poczem, Machabeusz krył się w jakimś ciemnym kąciku dla redagowania resztek ocalonego rękopisu nekrologicznego, składającego się po licznych wykreśleniach zaledwie z paru nieboszczyków — i do dnia następnego nie widzieliśmy go już wcale.

* * *

Bywały takie pory roku, w których Machabeusz znikał nam z oczu na cały tydzień.

Zdarzało się to zwykle po zgonach ludzi sławnych.

Machabeusz wówczas ze swymi drugorzędnymi umarłymi nie mógł się pokazać, zdystansowany, zwyciężony, zmiażdżony przez liczny zastęp bitniejszych i silniejszych Machabeuszów, przybiegających do redakcji z dokumentami dotąd niedrukowanemi, z ciekawemi szczegółami, ze szczytnemi sądami o nieboszczykach pierwszej klasy, o ich śmierci, będącej prawdziwą aktualnością, budzącej zainteresowanie się powszechne.

Tych nie pozbywano się niegrzecznie; nikt ich nie szykanował i nie lekceważył. Przeciwnie. W ciągu ośmiu dni cały dziennik do nich należał — tylko do nich jedynie, — przepełniony ich wspomnieniami, zwierzeniami i rozprawami.

Wchodzili do redakcji, jak tryumfatorowie, w kapeluszach na głowach; zaledwie próg przestąpili witano ich tysiącznemi dowodami uprzejmości. Wyciągano do nich ręce, przemawiano jak najsłodziej, a nawet zawiść blada zdobywała się na panowanie nad sobą i uśmiechała się do przybyłych mile.

— Jakto?! to pan? Ach! jak to dobrze. Przynosisz nam coś o nieboszczyku X...? Brawo! Wybornie. Doskonała myśl. Prosimy... Siadaj-że tutaj!

A zdala dolatywał skomlący głos naczelnego redaktora i wydawcy:

— Piszcie panowie z życiem! piszcie z życiem nekrologi!

Codzienny niemal przykład niekonsekwencji i zmienności natury ludzkiej!

Wkrótce jednak potem, po uspokojeniu kilkodniowego zamięszania, Machabeusz zjawiał się znowu, jak dawniej uległy, jak dawniej grzeczny, kłaniający się nisko do samej ziemi, pomimo nadąsanych min jakiemi go przyjmowali koledzy; — i około godziny szóstej wieczorem, można było być pewnym, że referent od wiadomości bieżących wykrzyknie z oburzeniem:

— Ależ pan sobie ze mnie żarty stroisz!

* * *

Po niejakimś czasie straciłem nieszczęśliwego reportera z oczu, kiedy wczoraj — przechodząc przez przedpokój jednej z redakcji — potknąłem się o niego.

Biedny Machabeusz był więcej niż niegdyś zgarbiony, bardziej złamany i zniszczony latami.

— Cóż — zapytałem — jakże idzie?

A on z miną potulną szepnął:

— Mój Boże, niezupełnie źle.

Poczem powiódłszy mętnem spojrzeniem w koło po osobach zapełniających przedpokój — a łatwo było się domyśleć, że zgromadzonych zaliczyć należało do ludzi zamożnych, o kieszeniach, wydymających się od studjów nad autorem „Żywota Jezusa" — dodał z uśmiechem pełnym gorzkiego doświadczenia i głębokiej rezygnacji:

— Tylko, rozumie pan, obecnie trzeba Renanowi ustąpić kroku.

Przedstawienia konkursowe.

We wrześniu r. z. z inicjatywy redakcji *Kurjera Warszawskiego*, ogłoszony został konkurs dramatyczny, mający na celu zarówno uczczenie chwili otwarcia nowoprzebudowanego teatru Wielkiego w Warszawie, jak i wzbogacenie repertuaru naszej sceny sztukami oryginalnemi.

W terminie, naznaczonym na dzień 15-ty czerwca, na konkurs, nadesłano ogółem 39 prac, które też natychmiast oddano do czytania podkomisjom, na które podzielił się komitet konkursowy, przez redakcję *Kurjera Warszawskiego* do oceny sztuk zaproszony.

Jednocześnie w lipcu r. b. redakcja *Kurjera Warszawskiego*, urzeczywistniając pierwotne plany swoje, zawarła umowę z dyrekcją teatrów warszawskich, w myśl którego to układu dyrekcja zgodziła się prace, przez komitet konkursowy wyróżnione, przed wydaniem przez tenże komitet decyzji co do nagród, wystawić na scenie teatru Rozmaitości.

Sztuki te są przez dyrekcję osobno honorowane: każda otrzymuje 300 rs., dwie zaś najbardziej kasowe nadto 5 procent tantjemy od dochodu *brutto*. Sztuk konkursowych dyrekcja podejmuje się wystawić najwyżej pięć. Każda z przyjętych do odegrania będzie miała pięć „przedstawień konkursowych" — niezależnie od przedstawień, jakie dawane być mogą po rozstrzygnięciu konkursu — a to w ciągu pięciu dni kolejno po sobie idących, od danego poniedziałku zacząwszy. Dla każdej sztuki wyznaczone będą jedne i te same dni w tygodniu, pomiędzy zaś pierwszem wystawieniem jednej sztuki a pierwszą reprezentacją drugiej pozostawia się czas około dwóch tygodni.

W myśl tego układu, zatwierdzonego przez JE. głównego naczelnika kraju, w miarę posuwania się prac komitetu konkursowego, redakcja *Kurjera Warszawskiego* składała sztuki, przez tenże dla sceny kwalifikowane i dotąd złożyła trzy następujące:

„Nauczycielkę", sztukę w 4 aktach,
„Flirt", komedję w 4 aktach — i
„Szare życie", komedję w 5 aktach.

Jakkolwiek prace komitetu konkursowego jeszcze ukończone nie zostały, dyrekcja, pragnąc ze swej strony nie tamować biegu czynności tegoż komitetu, sztuki powyższe do repertuaru teatru Rozmaitości już wprowadza, uwzględniając zaś potrzeby personelu, a w ich liczbie chorobę jednej z artystek, postanowiła rozpocząć przedstawienia konkursowe od odegrania komedji „Flirt".

Sztuki konkursowe figurować będą na afiszach bezimiennie, pod ogólnem mianem sztuk, zaleconych do grania przez komitet konkursu dramatycznego *Kurjera Warszawskiego*, nazwiska bowiem autorów ujawnione być mogą po ukończeniu cyklu przedstawień i ostatecznem przez komitet wydaniu decyzji co do nagród.

Pierwsze przedstawienie „Flirtu", naznaczone zostało na poniedziałek, dnia 24-go b m., w teatrze Rozmaitości.

PIĄTKI KOLUMBA.

W Hiszpanii, we Włoszech, a potrochu wszędzie w zeszły piątek święcono pamięć Krzysztofa Kolumba, dobywając na jaw całe szeregi dokumentów, dotyczących wielkiego żeglarza.

Z wielu innych przytaczamy tu drobny w istocie swej szczególik, charakterystyczny jednak w wyprawie, która do odkrycia Nowego świata doprowadziła.

Zresztą słów tych kilka poświęcamy zabobonnym czytelnikom, obawiającym się podróżować w piątki.

Wypadki najpomyślniejsze w wyprawie Kolumba stale wydarzały się w piątki.

W piątek to wypłynął z portu Palos na odkrycie nieznanych kontynentów; w piątek dopełnił spostrzeżeń swoich nad odchyleniami igły magnetycznej; w piątek spostrzegł po raz pierwszy ptaki, które mu zwiastowały zbliżenie się do lądu.

W piątek, 12 październik 1492 r., odkrył Kolumb nieznaną ziemię i pierwszy zatknął na niej krzyż.

W piątek, 19 października, zapowiedział królom katolickim powrót swój na kwiecień, powrót, który nastąpił zgodnie z zapowiedzią.

W piątek odbył Kolumb wjazd trjumfalny do Barcelony.

W piątek, 16 listopada, odnalazł na jednej z bezludnych wysp, świeżo odkrytych, krzyż, niewiadomo czyją postawiony ręką.

W piątek, 30 listopada, stawia sam krzyż w Puerto-Santo.

W piątek, 4 stycznia, o zachodzie słońca, jedzie z powrotem do Hiszpanii.

W piątek, 25 stycznia, morze obdarza go wielkim zapasem ryb.

W piątek 15 lutego odkrywa wyspy Azorskie.

W piątek, 22 lutego, portugalczycy zwracają mu więźniów.

W piątek, 8 marca, od zawziętego wroga swego, króla portugalskiego, odbiera zaproszenie, stanowiące pierwszy szczebel do późniejszej sławy.

W piątek, 16 marca, jako trjumfator, zawija do portu Palos.

Krzysztof Kolumb zauważył dziwny ten zbieg okoliczności i szczególne miał dla piątków uznanie.

Cóż tedy wart jest wobec tego świadectwa ogólnie zakorzeniony przesąd?

Kur. Warsz.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Woli Rafałomskiej, małej wiosce pod Rzeszowem, w tych dniach dziekan ks Karakulski, dopełnił poświęcenia nowo-zbudowanego kościoła, na miejscu drewnianego i już chylącego się do upadku. Budowę kościoła zawdzięcza parafia ks. Dobrowolskiemu, który przez ciąg czterech lat, skrzętnie jak pszczółka, zbierał składki i ofiary głównie pomiędzy duchowieństwem całego kraju.

* Z Wadowic donoszą nam: Zmarł tu w dniu 18 b.m. dr. Kazimierz Wilczyński, c. k notarjusz i prezes — założyciel Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Wadowicach. Zmarły należał do najzdolniejszych jurystów w kraju. Nadzwyczajna prawość charakteru, silne poczucie obowiązków obywatelskich. miłe, przystępne obejście się z każdym, zjednały mu szacunek całego powiatu, jako członka Rady miasta i Rady powiatowej.

W pogrzebie, w dniu dzisiejszym, wezmą udział liczne Towarzystwa sokolskie, między innemi Sokoły krakowskie i z Podgórza. Stratę jednego z najżywotniejszych obywateli, miasto odczuło silnie.

KURJER POZNAŃSKI.

* Niemcy pięknych przysyłają nauczycieli do szkół, jak o tem przekonywa świeży proces wytoczony Hermanowi Beckmanowi, przeniesionemu z Kolonii do Fordonu. Pan nauczyciel obowiązany czuwać nad moralnością swych uczniów, sam zasiadł na ławie oskarżonych, jako najgorszy przykład dla dzieci, jako dopuszczający się najniemoralniejszych sprawek. Podsądny skazany został na 3 i pół roku więzienia w kryminale, i na utratę przez lat cztery praw honorowych. Mógłby był rząd umniejszyć pracy sądom, gdyby nad wyborem nauczycieli ściślejszą rozciągnął kontrolę. Wyrokowanie nauczycieli niemoralnych wygląda na to, jakby pan swemu słudze kazał ściągać bułki ze sklepiku, a potem go skarżył jako złodzieja.

* Do rejencji gdańskiej powołany został jako radca szkolny ks. dr. Plischke. Jest to od roku 1883 pierwszy ksiądz katolicki, dostępujący tej godności.

* W Mławie podług nadeszłej do landrata niborskiego Schultza, wiadomości, wybuchła cholera.

KURJER WARSZAWSKI.

* Utworzył się tu tak zwany „sport pieszy", którego zwolennicy urządzają odległe marsze, utrzymując, że daleko to lepiej oddziaływa na organizm od sportu wioślarskiego i welocypedowego.

* Pan Lucjan Wrotnowski, członek Towarzystwa sztuk pięknych, zatwierdzony został przez ministra oświaty wiceprezesem tegoż Towarzystwa na rok 1893.

* W jednym z podmiejskich ogrodów dwie wiśnie pokryły się powtórnie kwieciem, a na jednej spostrzeżono kilkadziesiąt sztuk owocu. Drzewo z wysiłku zniszczało.

* Od chwili wybuchnięcia cholery, odesłano do szpitala osób 310, wyzdrowiało 185, zmarło 50, pozostaje chorych 75

* Ruch handlowy w Warszawie ogromnie ustaje. Nawet przy najruchliwszych ulicach, jak Długiej i Miodowej, po ostatnim perjodzie zmiany mieszkań, pewna liczba lokali sklepowych nie znalazła dzierżawców Jeszcze cztery lata temu, komorne za sklepy w wymienionych punktach przepłacano.

KURJER WIEDEŃSKI

* Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z d. 15 października b. r. stan obiegu banknotów 467,015.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z d. 7 października b. r. o 394.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 288,211 000, zwiększył się przeto o 19.000. Portfel zawierał 161,562.000 zmniejszył się przeto o 2,190.000. Lombard zawierał 24,490.000, przeto zmniejszył się o 628.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 26,911.000, zwiększyła się przeto o 427.000.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Tragedja miłosna.* Słynna, choć niemłoda już, bo 37 letnia piękność wenecka, Ines Boschi, postrzeliła z rewolweru 28-letniego kochanka swego, dra Umerto Luzzato, poczem strzeliła sobie w usta i padła na miejscu trupem. Życiu Luzzata grozi niebezpieczeństwo.

* *Liczba sierot*, pozostałych po ofiarach cholery w Hamburgu, dochodzi do tysiąca. Losem ich zaopiekowało się miasto, umieszczając je w różnych zakładach i przytułkach, oraz, domach prywatnych, nadto nadchodzą ze wszystkich stron państwa niemieckiego składki na ich rzecz, a także zgłasza się dużo osób, pragnących dzieci zaadoptować lub zaopiekować się niemi.

* *Tylko żyda* mogło coś podobnego spotkać. „Warsz. Dniew." pisze, iż w d. 7-mym b. m. na stacji Brześć kolei terespolskiej, przy dokonywaniu dezynfekcji bagaży żołnierzy zapasowych, został uduszony parą Szloma Bacan, który się ukrył w wagonie i nie został zauważony przez nikogo. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Bacan zapłacił życiem chęć odbycia podróży darmo.

* *32 wyzwań.* Znany w Peszcie sportsmen, rotmistrz Zubovics, kazał przez dwóch deputowanych węgierskich wyzwać na pojedynek całą — komisję choleryczną. Wszyscy członkowie, w liczbie 33, mają kolejno stanąć z nim do walki. Tak przynajmniej żąda pan Zubovics.

* *Cholera.* Z powodu grasującej cholery w Budapeszcie, komisja sanitarna miejscowa zabroniła tłumnego zwiedzania cmentarza w dzień zaduszny.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ (*K. T.*) Artysta malarz, p. Władysław Podkowiński, kończy duży obraz: „Taniec szkieletów".

△ (*K. T.*) W Paryżu zmarł w bardzo późnym wieku malarz, Signol, przed jakiemi 50 ciu laty cieszący się powodzeniem, jako twórca obrazów o pietyczno-romantycznej treści. Najlepszy może obraz Signola: „Jawnogrzesznica", wisi w galerji luksemburskiej. Zmarły był pewien czas dyrektorem szkoły francuskiej w Rzymie, następnie został mianowany członkiem instytutu. Posiadał kilka medali i był oficerem legii honorowej.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Wiedeń 19 b. m.

Kursa giełdowe o godz. 2.

Akcje kredytowe 310·—; węgierski bank kredytowy 356 50; bank angielski 151·25; Unionbank 240·75; Länderbank 222 —; stowarzyszenie bankowe 113 75; kolej państwowa 288·25; Lombardy 98·—; kolej w dolinie Elby 223·75; Buschtiehrader Lit. B. 445; kolej północna 2.795; akcje żeglugi parowej 319; akcje Lloydu 366; kolej północno-zachodnia 208·75; Alpine Montan 60·80; Rima 189·—; renta majowa 96·47; renta złota 115·—; węgierska złota renta 111·95; węgierska papierowa renta 100·35; losy tureckie 44·40; dwudziestofrankówki 9·52½; marki 58·75; rubel 1·19.

Kronika polityczna.

Mowa referenta delegacji węgierskiej Falka jest odpowiedzią na przemówienia Eima, ale także Plenera Wspólne cele polityczne Austro Węgier z Rosją nie wiążą, czyżby rozstrzygać o naturalności sojuszu miał wzgląd narodowościowy? Austro-Węgry są państwem międzynarodowem, byłoby niesprawiedliwem i nierozumnem politykę zagraniczną stósować do interesów lub sympatyj jednej tylko narodowości.

W Izbie posłów budapeszteńskiej toczyła się w dalszym ciągu burzliwa debata nad połączoną uroczystością uwieńczenia dwóch pomników.

Halfy przemawiał w duchu nieprzejednanym.

Baron Podmaniczky, imieniem honwedów z 1848 r., prosił, aby ci, którzy przed 42 laty sypiali w pieluszkach, nie wdawali się w krytykę postępowania ówczesnych żołnierzy. Dołączona uroczystość ma być aktem pojednania. Hentzi mógł być grzesznikiem, zginął jednak śmiercią bohaterską, a to winy jego okupia.

Klemens Ernest odmawia prezesowi ministrów i komitetowi budowy pomnika prawa godzenia się i przebaczania imieniem narodu.

Hr. Szapary przemawia przeciw wnioskowi hr. Apponyi'ego (wybór podkomitetu celem rozpatrzenia się w programie połączonych uroczystości.

Hr. Apponyi wyjaśnia swój wniosek jako drogę do polubownego porozumienia. Poufnie gotów udzielić odnośnych wskazówek.

Hr. Szapary wobec okoliczności, iż poufna konferencja już się odbyła i to bez rezultatu, raz jeszcze oświadcza się przeciw wyborowi podkomitetu.

Hr. Apponyi zaznacza iż rząd już dnia poprzedniego na wzmiankowanej konferencji oświadczył, że nie chce słyszeć o żadnych modyfikacjach programu. Wobec tego oświadczenia, opozycja umywa ręce i usuwa się od wszelkiej odpowiedzialności za krok drażniący.

Horvath zarzuca hr. Szaparemu, iż łudzi koronę i naród. Głosować będzie za wnioskiem Eötvösa.

Posiedzenie przerwano.

Z rozpraw delegacji austrjackiej nad budżetem krajów okupowanych zasługuje na wzmiankę odpowiedź ministra skarbu barona Kallay'a, skierowana pod adresem prof. Masaryka. Baron Kallay dowodził, iż uwłaszczenie kmieci jest w zasadzie pożądane, ale koszta indemnizacji byłyby ogromne, agów i bej'ów arystokracją bośnijską, bardzo cennego dla Austro-Węgier sojusznika trzebaby sowicie wynagrodzić pieniężnie, gruntu bowiem alodjalnego zupełnie nie posiadają. Z uwłaszczeniem wyszliby z próżnemi rękami.

Burmistrz Liberca odwoła się do ministerstwa spraw zewnętrznych.

Minister skarbu Miquel opuści dzisiaj łóżko.

Prasa radykalna francuska w kroku deputowanego Reille, który jako dyrektor kopalń w Carmeaux przysłał na sąd polubowny widzi zwycięstwo demokracji.

W zdrowiu króla hiszpańskiego zaszło znów nieznaczne pogorszenie. Ostatni biuletyn brzmi pomyślniej.

Komisja rewizyjna senatu belgijskiego oświadczyła się przeciw systemowi przedstawicielstwa interesów i wyborom dwuklasowym, natomiast za wyborem obu Izb przez jedno koło wyborcze.

Obiegają pogłoski, iż rząd grecki odezwie się do mocarstw w sprawie zatargu z Rumunią.

Zafirescu, poseł rumuński w Atenach otrzymał rozkaz opuszczenia Grecji i zerwania z nią stosunków dyplomatycznych. Opiekę nad swymi poddanymi, Rumunia pragnęła powierzyć Niemcom lub Włochom, w ostatniej chwili wszakże zamiar ten porzucono.

Nota turecka do Rosji jest krótka i kończy się zapewnieniem, iż wizyta Stambołowa była była bez znaczenia politycznego.

Z życia artystów lwowskich.

I.

Souvestre-Paschalis.

Jest we Lwowie bardzo zajmująca para artystyczna, która w zjednoczonem nazwisku, znanem powszechnie i wysoko przez świat muzykalny cenionem, posiada tyle wybitnych cech i taką wartość, iż stanowi firmę o nieograniczonym kredycie estetycznym.

Zanim ktoś zdobędzie podobny kredyt, do uzyskania w dziedzinie sztuki o wiele niż w innych kierunkach trudniejszy, musi złożyć dowody swych niepospolitych uzdolnień, musi najpierw sam, jako artysta, się odznaczyć i zająć między wykonawcami wybitne miejsce, a potem dopiero przy wielkiej inteligencji, odpowiednich kwalifikacjach i umiejętności kształcenia drugich otwiera sobie drogę do sławy i wywiera wpływ na otoczenie.

Zanim państwo Souvestre-Paschalis zasłynęli, jako znakomici profesorowie śpiewu, zanim w swej doskonałej szkole pielęgnować zaczęli cały szereg znanych dziś artystek, przeszli sami świetną artystyczną karjerę od krańca do krańca Europy, karjerę, po której został błyszczący ślad wielkiego wszędzie powodzenia.

Dla krytyka-artysty oboje państwo Souvestre-Paschalis stanowią dziwnie pociągającą do badania parę: Ona, Polka, warszawianka, obdarzona talentem niepospolitym, bystrą inteligencją, pełna szlachetnych uczuć z dobrego serca płynących, — On, Włoch, z temperamentem prawdziwego południowca, z zapałem wielkim do sztuki, posiadający nieograniczone zamiłowanie swego zawodu i umiejący z kruszcu tj. z początkujących uczennic wyrabiać czysty metal — oboje mają przenikliwy zmysł w ocenianiu talentu, zmysł, który jest wrodzony a służy do zdania sprawy, czy ktoś rozporządza takim materjałem wokalnym, że może na nim oprzeć przyszłość swoją. Sumienność obojga pp. Souvestre-Paschalis jest tak pod tym względem wielką, że kiedy powiedzą uczennicy, iż się może poświęcić artystycznej karjerze — czeka ją niezawodnie w przyszłości tryumf śpiewaczki.

Kiedy się zastanawiam nad licznym szeregiem śpiewaczek, które wszystko zawdzięczają tej wyjątkowej profesorskiej parze, nie przypisuję tych świetnych rezultatów jakiemuś przypadkowi, żadnej »szczęśliwej«, jak się to mówi, ręce — ale olbrzymiej pracy pp. Souvestre Paschalis, obfitej w dobroczynne dla ich wychowanic skutki.

Oprócz pracy pierwszorzędną rolę w wyrabianiu głosów odgrywać musi m e t o d a, jakiej pp. Souvestre-Paschalis używają; oczywiście metoda ta nie da się określić, jest ona bowiem charakterystycznem piętnem ich pedagogji artystycznej: jest to swego rodzaju s t y l, który nadaje indywidualności nauczycielskiej państwa Souvestre-Paschalis cechę wysoce oryginalną. Ten styl sprawia, że każda uczennica wychodzi z ich szkoły z głosem postawionym i wyrobionym zupełnie; nie potrzebuje ona później, nigdzie już szukać rad ani wskazówek, bo te, jakie od pp. Souvestre-Paschalis otrzymała, wystarczą na zawsze. Szkoła ich daje tę pewność niezachwianą, że nie ma dla tych, co wyszli z niej, żadnych niemożliwości, którychby przezwyciężyć nie było podobna: organizacja śpiewaczki zcstała tu przez naukę tak przepysznie wyrobioną, że podołać jest w stanie najniedostępniejszym trudnościom.

Z pomiędzy uczennic państwa Souvestre-Paschalis'ów zwrócić chcę naprzód uwagę na pannę Mirę Heller, która jest najlepszym przykładem, ilustrującym doskonale zalety świetnej szkoły, gdzie znana dziś śpiewaczka znalazła kierunek pod każdym względem niepospolity.

Panna Hellerówna, której talentem zachwycają się obecnie wiedeńczycy, a którą nadworna opera pospieszyła zaliczyć do swego składu, zawdzięcza szkole państwa Souvestre-Paschalis wszystkie przymioty, jakiemi dzisiaj błyszczy talent artystki. Jej mezzosopran nabrał pod kierunkiem obojga profesorstwa tej miękkości, siły i barwy, które to zalety tak bardzo pociągają słuchacza. Głos p. Hellerówny, wyćwiczony jak najsumienniej, wykształcił się w charakterze dramatycznym, spotężniał do tego stopnia, że teraz może się artystka pokusić o największe partje a pokona wszystkie trudności. Oprócz tego szkoła pp. Souvestre-Paschalis'ów obdarza swe uczennice dobrym smakiem, który potem zjednywa wykwintną publiczność i nadaje artystce wytworność w traktowaniu każdej roli. Panna Heller z szczególniejszą pieczołowitością była w szkole pp. Souvestre Paschalis kształconą: nauczyciele jej wiedzieli, że to talent pierwszorzędny, więc dokładali wszelkich starań, aby się on rozwinął pomyślnie. A kiedy talent dojrzał zupełnie państwo Souvestre-Paschalisowie odwieźli młodą artystkę do Wenecji, gdzie znowu otoczyli ją opieką, ułatwiając występy i pierwsze kroki na scenie.

Tak umie ta para znakomitych pedagogów-artystów prowadzić powierzające się ich opiece talenty wokalne.

Drugi przykład. Pamiętamy wszyscy wyborną operetkową artystkę, panią Bocskaj, która pod koniec swoich występów we Lwowie zapragnęła głos doprowadzić do głębszego brzmienia, wyrobić go i uszlachetnić. W tym celu sympatyczna artystka udała się do państwa Souvestrów i tutaj w ciągu półtora roku skorzystała tak wiele, że mogła śmiało spróbować sił na szerszej arenie. Wiemy, jakiem powodzeniem cieszą się występy pani Bocskaj w teatrze Karola: uczennica szle dzisiaj profesorstwu swoim zapewnienie najszczerszej wdzięczności.

A panna Pawlikówna? Czy mam o jej talencie rozpisywać się w tem miejscu? Lwów zanadto dobrze pamięta śpiew i grę artystki abym potrzebował je przypominać. Zresztą niedawne występy panny Pawlikówny w Wiedniu ocenione zostały w sposób dla niej bardzo pochlebny.

Jeszcze jedną artystkę wspomnę, chcąc dokładny podać wynik pracy państwa Souvestre-Paschalis. Myślę o pannie Frenkel-Niwińskiej, śpiewaczce, o której tryumfach dochodzą obecnie wieści z Kijowa. Mogą być zadowoleni nasi maestrowie z uczennicy tak świetne rokującej nadzieje. Panna Frenkel-Niwińska wkracza od razu na wyżyny artystyczne, zkąd się rozpościera widok wspaniały i zkąd już do sławy nadzwyczaj blisko.

Oto nazwiska najwybitniejsze z tych, co są zapisane w katalogu szkoły państwa Souvestre-Paschalisów. Pomijam mniej znane i te nowe, które dopiero w niedalekiej przyszłości (jestem tego pewny) zajaśnieją błyszczącem światłem.

W tych dniach państwo Souvestrze-Paschalisowie objęli klasę spiewu solowego w »Lutni«. Można tego faktu sympatycznemu towarzystwu powinszować. Mam głębokie przekonanie, że nikt lepiej od nich klasy tej by nie poprowadził.

Wszystko, co daje talent, inteligencja, praca; wszystko, z czego się składa artyzm i piękno; wszystko, co płynie z zamiłowania zawodu, z ukochania sztuki — wszystko to posiada ta artystyczna para, wyjątkowo od natury uzdolniona. Państwo Souvestre-Paschalisowie na polu rozwoju sztuki wokalnej w Polsce położyli zasługi prawdziwie niepospolite. W sześciolecie istnienia świetnej ich szkoły we Lwowie uważałem za odpowiednie zebrać w ogólnym szkicu charakterystyczne rysy ich indywidualności. Ani biograficznych dat, ani szczegółów innnych podawać nie potrzeba: rezultaty pracy najlepiej określają tę parę profesorów-artystów.

Adam Dobrowolski.

Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie.

W uzupełnieniu naszego wczorajszego sprawozdania z posiedzenia Wydziału dodać winniśmy, iż p. Stanisław Niemczynowski przedstawił jeszcze następujące wnioski:

1. Taksy zasadnicze powinny być zniżonemi i należy utworzyć trzy kategorje zamiast projektowanych dwóch.

2. Wszystkie kary wymierzane przy podatku zarobkowym, mają być w tym samym powiecie lub okręgu, gdzie wymierzone zostały, na zniżenie podatku zarobkowego użyte; kary zaś wymierzone przy podatku osobistym mają wpływać do funduszu tegoż, nie zaś jak rząd wymaga dla skarbu i na fundusz ubogich.

Co się tyczy maszyn zajętych przy wyrobach naszego przemysłu, te nie powinny tak wysoko być opodatkowane, gdyż trudno oznaczyć siłę koni.

Nad projektowanemi zmianami w nowej ustawie podatkowej wywiązała się nadzwyczaj obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. prezes Ihnatowicz, Wczelak, Szyjkowski, Tuszyński i Niemczynowski. Na wniosek p. Wczelaka zgodzono się, by przeprowadzić specjalne obrady nad temi zmianami projektowanemi na kilku posiedzeniach. Na tem posiedzenie zamknięto.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Czwartek 20 października.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Mikado« operetka w 2 aktach Sullivana Tłumaczenie A. Kiczmanna.

O godzinie w pół do 8 wieczorem walne zgromadzenie wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej w sali tow. »Gwiazda«.

Piątek 21 października.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka pierwszy występ p. Gustawa Fiszera w »Chorym z urojenia« Moljera. Przedstawienie rozpocznie »Pan i pani«, komedja w 1 akcie z francuskiego Dreyfuss'a.

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie w kasynie miejskiem.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w »Kole literacko-artystycznem« koncert 30 p. p.

Sobota 22 października.

O godzinie 10 rano w sali ajencji stręczeń i pośrednictwa »Unja« zgromadzenie właścicieli biór wywiadowczych w Galicji.

O godzinie 6 wieczorem w Czytelni dla kobiet odbędzie się odczyt prof. Limbacha, p. t. »O państwie pszczół«.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Dziecko szczęścia« operetka w 3 aktach Millöcker'a.

Lwów, 20 października.

Zmiany w magistracie lwowskim. Wskutek śmierci starszego komisarza magistratu ś. p. Mantuaniego, kwatermistrza w biurze wojskowem został mianowany p. Juljan Matauszek, dotychczasowy komisarz I. dzielnicy. Jego miejsce ma zająć p. Teodor Hołodyński z dzielnicy IV., a komisarjat tej dzielnicy obejmie p. Zygmunt Wiedeń, dotychczasowy zawiadowca aresztów miejskich. Zarząd aresztów powierzono oficjałowi Adamowi Krykiewiczowi, na którego miejsce w prezydjum przychodzi p. Eugenjusz Nowicki.

Kasa chorych m. Lwowa. Dnia 14 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Wł. Gubrynowicza posiedzenie Zarządu.

Z sprawozdania za wrzesień wynika, że dochody wraz z Saldem za sierpień wyniosły 8·347 złr. 42 ct. rozchody 6·774 złr. 51 ct.

Saldo na październik 1·572 złr. 91 ct.

Chorych z poprzedniego miesiąca było w leczeniu we wrześniu 134 do tego nowych chorych zgłosiło się we wrześniu 564 razem 698, z których, leczono w szpitalu 33 przez lekarzy kasowych, wyleczono 553 umarło 5 pozostało w leczeniu na miesiąc październik 107 chorych.

Ogólny stan członków z dniem 30 września 7·920 a to mężczyzn 6·246 zaś kobiet 1·674.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości podniesiono konieczną potrzebę ponownego uregulowania podziału terytorjalnego dla lekarzy, ze względu na dobro chorych, co Dyrekcya kasy przeprowadzi i na najbliższem posiedzeniu Zarządowi zakomunikuje.

Po przyznaniu jednemu członkowi kasy w wyjątkowym nadzwyczajnym wypadku na uwzględnienie zasługującym zasiłków i pomocy ponad 20 tygodni, przyjęto do wiadomości orzenie Najwyższego Trybunału sądowego i Kasacyjnego w Wiedniu, wedle którego urzędnicy i słudzy kas chorych mają być uważani jako urzędnicy publiczni i doznawać obrony prawnej z § 68 ustawy karnej.

W końcu w obec korzystnych rezultatów w ostatnim bilansie miesięcznym z przyjemnością zaznaczył Zarząd zadowolnienie z prowadzenia kasy przez Dr. Kulczyckiego.

Wzrastający prawidłowo fundusz rezerwowy lokuje się dalej w listach zastawnych Banku krajowego w tegoż przechowaniu zostających.

Ogłoszenie konkursu. Niniejszem ogłasza się konkurs z terminem do dnia 15 listopada b. r. na d o z o r c ę d o m u w tutejszej Szkole Politechnicznej.

Do tej posady, z którą połączone są zwykłe obowiązki dozorcy domu, przywiązana jest roczna płaca w kwocie czterystu (400) złr. dodatek aktywalny w kwocie stu (100) złr. a. w. i wolne pomieszkanie w suterynach gmachu szkoły politechnicznej.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni obok znajomości ogólnych obowiązków dozorcy domu wykazać, że posiadają znajomość rzemiosła ciesielskiego i murarskiego lub przynajmniej z rzemiosłem murarskim dokładnie są obznajomieni.

Także mają kandydaci udowodnić znajomość języka polskiego w mowie i piśmie, wykazać metrykę chrztu, że nie przekroczyli 40 roku życia, przedłożyć świadectwo moralności, wreszcie świadectwo lekarza rządowego, że są fizycznie uzdolnieni do pełnienia obowiązków dozorcy domu.

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenty należy wnosić w terminie wyżej ustanowionym do Namiestnictwa za pośrednictwem Rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie, a jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej, w drodze władzy przełożonej.

W myśl ustawy z dnia 19 kwietnia 1892, Dz. p. p. Nr. 60, mają pierwszeństwo wysłużeni podoficerowie armji, posiadający wymaganą konkursem kwalifikację i zaopatrzeni w certyfikat władzy wojskowej, przyznający im prawo uzyskania posady w służbie cywilnej, dopiero w braku takich kandydatów będą uwzględnieni ewentualnie i inni ukwalifikowani kompetenci.

Grunta pod budowę ośmiu budynków przeznaczonych dla przyszłego wydziału lakarskiego objęte dzisiaj zostały przez rząd w posiadanie w obecności pp. prezydenta miasta dr. Edmunda Mochnackiego, radcy Lukasa, sekretarza Jakubowskiego, inżynjera Chowańca, delegata Michała Michalskiego, Bardasza, starosty Linka, dr. Balki, nadinżynjera Braunseisa i prof. dr. Kadyiego. Grunta te wynoszące przeszło cztery morgi i znajdują się przy ulicy Piekarskiej za pałacem Turkułów.

Zarząd czytelni dla kobiet zawiadamia członków czytelni, iż szereg odczytów i pogadanek urządzanych corocznie przez zarząd w sezonie zimowym, rozpocznie się w sobotę 22 bm. o godzinie 6 odczytem profesora Limbacha »O państwie pszczół«.

Dar. P. Adam Gralewski ze Lwowa ofiarował 10 zł. na cele bibljoteki Zakładu im Ossolińskich, za co mu, nie mając adresu, kuratorja publiczne składa podziękowanie.

Przewodnik naukowy i literacki za miesiąc październik obejmuje rozprawy dra Feliksa Konecznego »Jagiełło i Witołd« (ciąg dalszy); A*. »Bajkow« z kartek pamiętnika rękopiśmiennego; dra Władysława Szajnochy »Płody kopalne Galicji, ich występowanie i zużytkowanie« (ciąg dalszy); prof. dra Stanisława Starzyńskiego »Projekt galicyjskiej konstytucji 1790/91 (dokończenie); listy Andrzeja Edwarda Koźmiana i listy dra Siemiradzkiego z Ameryki.

W Czytelni katolickiej będzie mówił dzisiaj ks. prałat Jan Gnatowskiw dalszym ciągu o »Kongresie katolickim w Lincu«. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Koncert „Lutni". W dzień zaduszny wieczorem wykona lwowskie Towarzystwo śpiewackie Lutnia »Requiem« Mozarta.

Z teatru. Dziś daną będzie operetka Soulivana: »Mikado«.

Jutro po raz pierwszy wystąpi p. Gustaw Fischer, znakomity artysta, który dawno nie grał na naszej scenie, a którego niepospolity talent wszyscy wysoko cenimy. P. Fiszer wystąpi w jednej z najlepszych ról swoich, w Chorym z urojenia«. Drugi występ pana Fiszera odbędzie się w przyszłym tygodniu w komedji Zalewskiego: »Oj, mężczyźni, mężczyźni!«

Dyrekcja zamierza wkrótce wznowić znakomitą, a od 8 lat niegraną komedję Wiktoryna Sardou, p. t. »Starzy kawalerowie«. Oprócz tego, z oryginalnych sztuk wejdzie na repertoar komedja Wołowskiego, p. t. »Nasze anioły«.

„Gazeta Urzędnicza". Od 1 listopada b. r. zacznie we Lwowie wychodzić pod powyższym tytułem pismo, poświęcone wyłącznie sprawom urzędników. Redakcję składać będą ludzie fachowi, z potrzebami sfery urzędniczej dobrze obznajomieni.

Karygodna swawola. Dnia wczorajszego około godziny 8 wieczór czterech niedorostków przechodząc placem Marjackim, rzucili w krzaki tuż około studni nabój karabinowy z długim tlejącym się lontem, poczem pospiesznie rozeszli się w przeciwne strony. Detonacja naboju dość głośna zwołała dwóch stróżów bezpieczeństwa, którzy przybywszy na miejsce, zkąd huk wyszedł, uznali za stosowne przechodzącą wówczas panią aresztować, jako domniemaną sprawczynię tego karygodnego czynu. Na silny jednakże protest niewinnej damy, jak również oświadczenia przechodniów, puścili policjanci panią, rozpoczynając równocześnie poszukiwania za istotnymi sprawcami. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że energiczne poszukiwania policji zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i czterech bohaterów tego czynu, jakkolwiek niearesztowani, ze względu na pewne drażliwe okoliczności, są śledzeni i przy pierwszej lepszej sposobności znajdą się w bardzo bezpiecznem miejscu, gdzie będą mieli czas na smutne refleksje.

† Władysław Czaykowski, syn ś. p. Kajetana i Joanny z Szumlańskich zmarł dnia 20 października b. r. przeżywszy lat 41.

Kronika sądowa.

Handel żywym towarem.

Przesłuchania Berkla Starka, obwinionego o współudział w zbrodni uprowadzenia Lorci Holzówny zajęło początek rozprawy popołudniowej dnia 19 b. m.

Oskarżony opowiada, w jaki sposób Stark, Elmer i Wandl wywieźli Holzowę z kraju. On sam pomagał im w tem i odwiózł nawet dziewczynę do Ławocznego, zkąd już Schaefferstein zabrał ją w dalszą drogę via Peszt. Zeznania Starka najbardziej obciążają Elmera. Dodaje on w końcu, że Elmer i Wandl przestrzegali go przez okno więzienia, w którem podczas śledztwa byli zamknięci, i grozili mu zemstą, gdyby złożył świadectwo na ich niekorzyść. Nastepnie zarządził przewodniczący konfrontację Starka z Elmerem, Elmerową i Buchholzową. Konfrontacja ta nie dała jednak żadnych pozytywnych rezultatów.

Oskarżony Wadl wręcz wypiera się wszelkiej winy; nikogo nie uprowadzał ani nikogo do wyjazdu z kraju nie namawiał i w ogóle nie jest winny żadnej zbrodni, aktem oskarżenia mu zarzucanej. Zaprzecza temu głośno Stark, na co znów Wandl replikuje, że Stark z zemsty tylko i nienawiści do niego oczernia go przed sądem.

Przesłuchana jako świadek Holzowa opowiada w jaskrawych barwach powody, które ją, kobietę zamężną, skłoniły do sprzedania swej miłości, dalej historję swego wyjazdu do Stambułu i pobyt tamże. W zeznaniach jej jednakże więcej jest kolorów, aniżeli treści, a odpowiedzi jej niczego wyjaśnić nie mogą.

Z kolei odczytano zeznania Chai Szwadron, poczem prokurator rozszerzył jeszcze oskarżenie o współudział w zbrodni uwiedzenia Szwadronówny i na Freidę Elmerowę.

Na rozprawie znajdowały się tłumy publiczności; wskutek tego dzisiaj wstęp na galerję był dozwolony tylko za okazaniem kart legitymacyjnych.

W dalszym ciągu rozpatrywano najwpierw sprawę uprowadzenia. Idy Seif przez Schaefferstеina, Herschauera i Orensteina. Wszyscy trzej oskarżeni wypierają się zarzuconego im czynu, z odczytanych jednak zeznań Idy Seif, w śledztwie złożonych, zbyt wyraźnie okazuje się, że i ona padła ofiarą bezdusznych handlarzy. Nadto i zeznania, które składa jej ojciec Wolf Seif i matka Basia Seif świadczą przeciw oskarżonym. Ida Seif znajduje się obecnie w Bombaju, dokąd wyjechała ze swym mężem, którego niedawno temu w Konstantynopolu poślubiła. Z kolei roztrząsano fakt uwięzienia Feigi Aufseherówny i Chany Beitel przez Schaeffersteina, Perlę Tafel, Freidę Elmer, Leibę Schwama i Salomona Schweizera.

Oskarzony Schaefferstein przyznaje, że namówił Beitel do wyjazdu, ukrywał u siebie przez 8 dni, a następnie wywiózł ją i Aufseherówną do Konstantynopola.

Oskarżona Perla Tafel wypiera się wszelkiego uczestnictwa w tej zbrodni, zarówno jak i Freida Elmer, która wszystkiemu przeczy. Dwaj ostatni oskarzeni Schwam i Schweizer wypierają się nawet, aby kiedykolwiek Aufscherównę znali lub widzieli.

Po odczytaniu zeznań Chany Beitel, bardzo obciążających Schaeffersteina i Perlę Tafel, — rozprawę odroczono.

Kronika prowincjonalna.

Nabożeństwo za Kościuszkę. W Stanisławowie odbyło się staraniem młodzieży polskiej nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci Tedeusza Kościuszki. Tłumy publiczności zapełniły świątynię, a Sokół wystąpił w mundurach.

Nowe „Kółko rolnicze" zawiązało się w Krysowicach, pod Mościskami za staraniem Stanisława hr. Stadnickiego właściciela Krysowic i pana Zygmunta Sołkowskiego, właściciela fabryki bulionu tamże. Na uroczystem otwarciu w niedzielę dnia 16 października przemówił do zgromadzonych w szkole włościan ks. J. Gajda, wikary z Mościsk, poczem wybrano jednogłośnie przewodniczącym Kółka hr. Stadnickiego, a sekretarzem p. Sołkowskiego. Na członków Kółka wpisali się prawie wszyscy gospodarze gminy Krysowic, z w y j ą t k i e m w ó j t a, nadto p. Marja Dobiecka, nauczycielka tamtejszej szkoły, za której przykładem poszło wiele wiejskich kobiet. Kółko zamierza w najbliższej przyszłości postarać się o czytelnię i o własny sklepik, na co hr. Stadnicki przyobiecał odstąpić bezinteresownie lokal w oficynach.

Telegramy wieczorne.

Dnia 20 października.

Odznaczenie Polaka.

Petersburg. Kowalewski mianowany został dyrektorem departamentu handlu i przemysłu.

Pomnik na placu św. Jerzego.

Budapeszt. Związek Honwedów zaniechał myśli uwieńczenia pemnika Honwedów i Hensiego.

Ewentualne rozwiązanie parlamentu.

Berlin. *Post* pochwala, że autentycznie zaprzeczono pogłosce, jakoby kanclerz z zezwoleniem na wniesiesie przedłożenia wojskowego, upoważniony został do ewentualnego rozwiązania parlamentu.

Hamb. Nachr. występują przeciw przedłożeniu wojskowemu, zkąd *Freisinnige Ztg.* wnosi, że projekt ten skłoni księcia Bismarka do wzięcia udziału w obradach parlamentu.

Zabronienie małżeństwa.

Berlin. Cesarz Wilhelm nie zezwolił na zawarcie związku Brandta, ambasadora niemieckiego w Pekinie z panną Heard, córką amerykańskiego konsula w Korei. Niemieckie ustawodawstwo zabrania członkom ciała dyplomatycznego niemieckiego wstępować w związki małżeńskie z cudzoziemkami.

Głosy o rozwiązanie rady miejskiej w Libercu.

Wiedeń. Wszystkie dzienniki zajmują się rozwiązaniem libereckiej rady miejskiej. Zdaniem *Nowej Pressy* i *Deutsches Ztg.* dekret dotyczący nie jest dość jasny, ponieważ nie określa dokładnie powodów takiego niezwyczajnego kroku i rozwiązanie to nie jest odpowiednim orężem do zwalczania pradu, panującego w Libercu.

Organa półurzędowe *Fremdenblat i Stara Presse* podnoszą ważność tego kroku i wskazują na cały szereg faktów, jak postępowanie ludności Liberca podczas pobytu cesarza, jego uwagi o mundurze policji miejskiej i wiele innych okoliczności, które cierpliwość namiestnictwa nareszcie wyczerpały, aż się na ten stanowczy krok zdecydowała.

Ausse. Szef sekcyjny baron Wehli umarł.

Ateny. Wszystkie pisma greckie pochwalają postąpienie rządu z Rumunją.

Posłowie rumuński i angielski konferowali długo z ministrem spraw zagranicznych.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20 października.

Hotel George. St. Dobrzańska z Dobromila, J. Wiktor z Czudzina, B. Robertson z Chorzelowa, A. Orski z Tłumacza, F. Köller z Berna.

Hotel Warszawski. M. Konarzewski z Chaszczowa, K. Ogorzalski z Łosiniec, S. Borkowski z Michniowiec, K. Skulimowski z Borynia, W. Krasiński z Strzelisk, M. Kappe z Frydrychowiec, K. Vinzenz, W. Acker, S. Last, M. Schein z Wiednia, W. Slavik, P. Gromada, B. Gründband z Pragi, K. Zawadil, J. Keltscha, W. Bartag z Berna.

NADESŁANE.

TEATR HR. SKARBKA.

We czwartek dnia 20 października 1892.

Mikado

czyli

Jeden dzień w Titipu

operetka w 2 aktach W. S. Gilberta.

Muzyka A. Sullivana. Tłómaczenie A. Kitschmana.

Osoby:

Mikado japoński	Myszkowski
Nanki-Po, syn jego	Jerzyna
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu	Skalski
Poah-Bah, urzędnik do wszystkiego	Kiczman
Pish-Tush, obywatel japoński	Gasiński
Jum-Jum } Siostry, pupilki Ko-Ko	Skalska
Pitty-Sing } Siostry, pupilki Ko-Ko	Radwan
Peep-Bo } Siostry, pupilki Ko-Ko	Kliszewska
Katisha, stara panna	Kasprowiczowa
Ki-ki-ki, noszący wachlarz nad Mikadem, jako minister temperatury	Łomiński

Rzecz dzieje się w mieście Titipu w 15 stuleciu.

Akt 1 dzieje się w wspaniałym dziedzińcu pałacu Ko-Ko, akt 2 w ogrodzie obok pałacu Ko-ko

Jutro w piątek: **„Pan i pani"**, komedja w 1 akcie z francuskiego Dreifusa i **„Chory z urojenia"**, komedja w 3 aktach Moliera. Pierwszy występ p. Gustawa Fiszera.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20 października 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	214·—	217·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·50	245 50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	336·—	340 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

		płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego	5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·85	101·55
	" " wylosow. z 10% premią	107·60	108 30
	4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·15	98 85
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach		98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk.	4% (I. emisja)	96·—	96 70
	" wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
	4½% wylosowalne w 52 latach	99·80	100·50
	4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52 50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

		płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej		104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.		94·30	95 —
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.		101·30	102·—
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)		101·—	101·70
Pożyczki krajowej	6% waluty austryjackiej	103 50	—·—
	4½% " "	97·70	98·40
	4% " "	91·50	92 20

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·66	5·76
Napoleond'or	9 47	9 57
Pół imperjał	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1 18¼	1·28¼
" " papierowy	1·18	1·20
100 marek niemieckich	58 50	59

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny	osobowy	osobowy	osobowy	osobowy	miejsc.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.		1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}		.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct.
Minimum ceny ogłoszeń 25 ct

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 21 października.

O godzinie 7 mej wieczorem pogadanka w „Związku literackim“.

Sobota 22 października.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie członków Tow. lekarskiego krakowskiego w *Collegium novum*.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Pierwiosnki“ Ujejskiego (Szreniawa), — „Parawanik“ Wołowskiego, — „Wet za wet“ Prylińskiej (Chmurka) — i „Dzieci muzy“ Dominika (Dorowskiego).

O godzinie w pół do 8 mej wieczorem wieczór muzykalny w lokalu „klubu cytrzystów“.

Niedziela 23 października.

O godzinie 12 tej w południe koncert „Harmonii“ w głównym Rynku.

O godzinie 12 w południe walne zgromadzenie członków klubu cytrzystów.

O godzinie 7 mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Dwie sieroty“.

O godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia druk i lit. krak. „Ognisko“ (dom pp. Blaua i Epsteina), w Rynku głównym 3 piętro, pierwsze w bieżącym sezonie przedstawienie amatorskie: „Panie Kochanku“, anegdota dramatyczna w 3 ch aktach J. I. Kraszewskiego.

O godzinie 7 wieczorem wieczorek dramatyczny w lokalu Stowarzyszenia „Praca“ (ulica Karmelicka).

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

20 Października.

Krakowski klub cytrzystów. W sobotę dn. 22 października b. r. odbędzie się w lokalu klubu przy ul. Jagiellońskiej l. 12, I. p. wieczór muzykalny dla członków i zaproszonych gości, pod kierownictwem artystycznem nauczyciela Towarzystwa p. Jana Brauna. Na program złożą się: 1) Marsz, krak. klubu cytrzystów (4 cytry) Brauna, 2) „Du hörst wie durch die Tannen“ (2 cytry smyczkowe i 3 zwykłe) * 3) Obrazki muzyczne, (2 cytry), Brauna, 4) Polenez (12 cytr), Ogińskiego, 5) „Syrenie dźwięki“ fantazja-walc (2 cytry smyczkowe i 4 zwykłe) Brauna, 6) Wieniec polski (solo), 7) Polka-mazur (xylofon i 2 cytry).

Początek koncertu o godz. w pół do 8-mej wieczorem

Ze związku literackiego Zwykłe tygodniowe pogadanki w „Związku literackim“ (ul.-Mikołajska l. 9), rozpoczną się w bieżącym sezonie w piątek dn. 21 b. m.

Koncert kompozytorski Adama Münchheimera, b. dyrektora opery warszawskiej, autora kilku dramatów muzycznych i wielu dzieł symfonicznych, odbędzie się wkrótce w Krakowie, przy współudziale sił pierwszorzędnych, a między niemi jednej ze śpiewaczek polskich, posiadającej i głos bardzo piękny i doskonałą metodę. Więcej szczegółów o tej ze wszech stron interesującej uroczystości muzycznej podamy później na tem miejscu.

Związek handlowy Kółek rol. „W miesiącu wrześniu b. r. przystąpili do Związku następujący członkowie: Z udziałem 100 złr.: C. k. Towarzystwo rolnicze okręgowe krakowskie; Wni PP. dr. Napoleon Cybulski, profesor Uniw. Jagiellońskiego i dr. Przemysław Pieniążek, profesor Uniw. Jagiel. w Krakowie. Z udziałem 50 złr.: Wna Zofia Popielówna, właśc. dobr Ruszcza, Wni dr. Ernest Bandrowski, prof Uniw. Jagiel., Kraków, Michał Marfiewicz właśc. dóbr i hotelu krakowskiego, Kraków, Karol Mysińskt, właśc. handlu Żurawno. Z udziałem 25 złr.: Wne Panie: SS. Urszulanki, Kraków, Karolina Czapska, Kraków, Helena Hild, żona c. k. kapitana, Kraków, Marja Hustkowska, Kraków, Ludwika Nanowska, żona inżyniera, Kraków, Józefa Rupalska, właśc. sklepu, Kraków, Marja Woźniak, właśc. sklepu, Wni PP. Augustyn Chyżewski, b. prof. gimn, Kraków Wincenty Dydaś, restaurator, Kraków, dr. Stefan Jentys profesor, Kraków, Alojzy Jakubowski geometr, Kraków, Jędrzej Kural właś. sklepu, Kraków, dr. Władysław Lubomęski prof. Uniw. Jagiell., Kraków, Józef Łabędź właśc. sklepu, Muhasz, Tomasz Pająk właśc. sklepu Liszki, Antoni Pazdrowski, prof. gimn. Kraków, Witold Piotrowski, właściciel realności Kraków, Jan Rotter, dyrektor c k. szkoły przemysłowej Kraków, Dr. Józef Surzycki, Kraków, Zygmunt Wasilkowski, przedsiębiorca Kraków, Jan Urban, portjer Uniwersytetu Kraków, tudzież Towarzystwo spożywcze urzędników i sług kolejowych w Rzeszowie i „Kółko rolnicze“ w Rudawie.

Z miejskiej Kasy dla chorych. Nadesłano nam sprawozdanie za miesiąc wrzesień b. r. miejskiej kasy dla chorych w Krakowie. Wyjmujemy z niego ważniejsze pozycje. We wrześniu Kasa miała przychodu ogółem 3.435 złr., rozchód wynosił 3.381 złr. Stan kasy dnia 30 września b. r. 7.208 złr. 8 ct.

W dniu 30 września Kasa liczyła członków 8.715. We wrześniu Kasa udzieliła pomocy chorym 899, z tej liczby wyleczono we wrześniu 1892 r. 817, pozostało zatem w leczeniu 82.

Ze statystyki pocztowej W miesiącu wrześniu b. r. nadeszło do Krakowa pocztą listową ogółem listów 361.620, z tego listów poleconych 23.920, urzędowych 15.830, pojedynczych 193.620. Kart korespondencyjnych nadesłano 97.560, gazet 27.870, próbek 2820. Pocztą wartościową przysło do Krakowa paczek 12.350 sztuk, między temi: za zaliczką 1.679 w kwocie 20.626 złr., przekazów sztuk 18.306 na kwotę 393 454 złr. zleceń pocztowych 340 sztuk na kwotę 24.479 złr. listów pieniężnych sztuk: 4 169 w ogólnej wartości 2,040 070 złr

Ruch ludności m. Krakowa. Od dnia 2 do 8 października, ruch ludności w Krakowie zamyka się w następujących pozycjach. Małżeństw zawarto ogółem 17 z tych w kościele WW. Świętych 2, N. Panny Marji 4, Sw. Krzyża 1, św. Szczepana 4, św. Florjana 2, św. Mikołaja 1, Bożego Ciała 2, w gminie izraelickiej 1. Urodzeń zanotowano 54 (chłopców 19, dziewcząt 25); z tego wyznania rzymsko-katolickiego 44, mojżeszowego 10. Skonów w powyższym czasie przypadło 46. Najwięcej ofiar zabrała cholera 9, następnie zapalenie płuc 6, nieżyt żołądka i jelit 6, dalej dur brzyszny 3, dławiec i błonica 2, gruźlica 2, reszta chorób zakaźnych 1, inne wreszcie przyczyny zabrały ofiar 17. Z obcych zmarło w Krakowie razem osób 11.

Z miasta. Wczoraj z rana zmarł w szpitalu cholerycznym Izaak Vogler, który był już na wyzdrowieniu z cholery, do której jednak przyłączył się dur i spowodował śmierć.

Do szpitala przyprowadzony został z rana robotnik Wincenty Zawadzki, zamieszkały przy ulicy Kupa. Chorego przyprowadziła do szpitala jego siostra. Skonstatowano cholerę. Chory spał tej nocy pod jatkami na Kazimierzu. Miejsce to natychmiast desinfekcjonowano.

Na zwłokach Płasińskiej do godziny 1-ej popołudniu sekcji nie dokonano.

Dziś opuściła szpital choleryczny Julia Kondraczek, jako zupełnie uleczona. Jutro wyjdą ztamtąd Pucińskie, matka i córka.

Sprawozdanie krakowskiego fizyka miejskiego. Od godziny 8 rano we środę dnia 19 października do godziny 8 rano dnia 20-go października b. r. nie było nowego wypadku zasłabnięcia na cholerę. Jedna osoba umarła w szpitalu cholerycznym.

Dotychczas zachorowało na cholerę 44 osób. Umarło 21, wyzdrowiało 12, pozostaje w leczeniu 11 osób.

Kraków 20 października 1892.

Dr. Buszek
fizyk miejski.

21 Października.

Jubileusz 60-letniej rocznicy kapłaństwa ks. Filipa Gołaszewskiego odbył się wczoraj cicho lecz rzewnie, skromnie a uroczyście. Po odprawieniu sumy przez Czcigodnego Jubilata składali mu swe życzenia duchowieństwo świeckie, przełożeni tutejszych zakonów i zgromadzeń, profesorowie uniwersytetu, kapituła i konsystorz krakowski i sam książe kardynał. Nadto Czcig. Solenizant otrzymał mnóstwo powinszowań z najdalszych stron kraju a nawet i zagranicy. Przy stole alumni seminarjum duchownego śpiewali na cześć byłego swego rektora, a JE. ks. kardynał wzniósł toast na cześć Jubilata, oddając hołd jego tyloletniej pracy jego, charakterowi jak łza czystemu i tej miłości ewangielicznej, jaką innych lat tyle obdarzając dziś sam jej owoce i objawy tak liczne odbiera.

Ks. Filip Gołaszewski urodził się w Tykocinie roku 1808, liczy więc obecnie lat 84, z których 56 spędził w Krakowie już to jako profesor lub duchowny, już to jako rektor seminarjum. W długim szeregu byłych jego alumnów stoi na czele JE ks. kardynał Dunajewski. Przed 10 laty obchodził ks. Gołaszewski złoty jubileusz kapłaństwa. Dziś mimo takiego wieku nie zaprzestał czynnego jak zawsze żywota i mimo licznych a trudzących zajęć, najlepszem cieszy się zdrowiem.

Dr Bronisław Paleczny, sekundarjusz szpitala św. Łazarza, przeprowadził się do domu przy ul. Szewskiej, l. 12, II piętro.

Z teatru „Teść“ Ruszkowskiego i Abrahamowicza, należy do sztuk kasowych. Humor, szczerze zabawne sytuacje, śmiało rysowane postacie zapewniają krotochwili długotrwałe powodzenie. Dodajmy do tego doskonałą grę artystów — a dziwić się nie będziemy, że ilekroć razy Teść ukazuje się na afiszu, wieczoru tego sala teatralna zapełnia się liczną publicznością. Zabawa i śmiech towarzyszą przez cały wieczór słuchaczom. Tak było i wczoraj. Publiczność bawiła się przewybornie. Artyści na czele ze współautorem, występującym w roli Baltazara, w żywem tempie i z serdecznym humorem odegrali krotochwilę pióra sympatycznej naszej spółki autorskiej.

Dziś o godzinie 5 popołudniu odbędzie się próba jeneralna z trzech jednoaktówek zapowiedzianych na jutro. Artyści zaprezentują „Wet za wet“ p. Prylińskiego, „Parawanik“ Michała Wołowskiego i „Dzieci muzy“ Dominika.

„Sfinks“ fragment sceniczny pióra Kazimierza Tetmajera, niebawem wystawiony będzie na scenie krakowskiej.

Stróże kamieniczni otwierają wieczorem bramy zwykle w tak grubym negliżu, że w niemały wprowadzają ambaras panie. Czy tu nie powinny wkroczyć władze, których zadaniem jest czuwanie — nad przyzwoitością publiczną?

Koncert „Harmonii“. W niedzielę w południe o 12-tej godzinie miejska kapela „Harmonia“ odegra zwykły swój koncert na Rynku Głównym przed Krzysztoforami. Na program koncertu złożą się poważniejsze utwory.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie w sobotę dnia 22 października, w sali Śniadeckich (*Collegium novum*), o godzinie 6 wieczorem posiedzenie nadzwyczajne, poświęcone wyłącznie sprawie wodociągów dla miasta Krakowa.

Sekcja V Rady miasta odbyła w dniu 18 b. m pod przewodnictwem prof dra St. Pareńskiego posiedzenie, na którem uchwaliła wiele spraw odnoszących się do kwaterunku wojska, przyjęcia do gminy i dobroczynnych.

Firma: Jakubowski i Jarra, znana jako pierwsza firma polska w Warszawie wyrobów platerowanych i sztucznego srebra, posiadająca własny zakład fabryczny w Krakowie, otwiera sklep pod l. 26 w Sukiennicach, których okna wystawowe nową uzyskają ozdobę. Nie wątpimy, że publiczność krakowska, jak dotąd tak i nadal otaczać będzie pp. Jakubowskiego i Jarrę szczerą życzliwością, na którą sobie w zupełności zasłużyli, dając towar wyborowy i po cenach rzetelnych.

P. komisarz Swolkien osobiście przyaresztował na ulicy Florjańskiej dnia 19 b. m. Wojciecha Rojowskiego, poszukiwanego złodzieja.

W wypadku tym należy podziwiać przytomność p. komisarza. Rojowski był już od dłuższego czasu poszukiwany przez organa policyjne zagraniczne.

Biuro statystyczne miejskie ma być przeniesione z gmachu magistratualnego do jednej z kamienic przy ulicy Grodzkiej.

Notatkę o kalendarzu kartkowym Żenczykowskiego uzupełniamy o tyle, że według udzielonych nam informacyj sam kalendarz i skala stemplowa wyszły z drukarni W. L. Anczyca i Spółki a tylko okładkę wykonał litograf E. Klimek w Bielsku, który zarabiając na Polakach śmie lekceważyć ich język i nawet na wyrobach przyznaczonych dla polskich firm podpisuje się po niemiecku.

Z miasta. Wczoraj do godziny 8 wieczorem, odwieziono wozem Czerwonego krzyża do szpitala Bonifratrów: 1) Karola Muniak, obsługującego akademików, z ulicy św. Krzyża w stanie bezprzytomnym. 2) Magdalenę Sesór ze szpitala św. Łazarza. 3) Annę Ochmann z Ogrodu angielskiego.

Prócz tych zatrzymano w szpitalu obserwacji żonę Zawadzkiego, która podawała się za jego siostrę.

Jatki żydowskie z polecenia p. Eminowicza, całe dezynfekcjonowano.

Ze strony urzędowej otrzymujemy zawiadomienie, że zmarły na cholerę rzeźnik Południkiewicz nie mógł nabawić się cholery w Kościelnikach, gdyż tam wcale nie przebywał.

Smiertelny skok Wczoraj o godzinie 6 tej rano, wyskoczył oknem z 2-go piętra na bruk Gajkowski, ślusarz, lat 40, rekonwalescent zakładu Helclowej i zabił się na miejscu. Gajkowski, jako uzdrowieniec miał zakład opuścić wczoraj i prawdopodobnie dla braku środków do życia z rozpaczy, uczynił ten skok śmiertelny.

Składki. złożono w naszej administracji od W. K. złr. 1. dla matki z dwoma córkami i synem obłąkanym.

Dla wymienionej w „Kurjerze Polskim“ nieszczęśliwej Matki obłąkanego, przy ulicy Grodzkiej l. 42 — załączam od M. F. 1 złr, a że ten mały datek pochodzi z ciężkiej pracy i od osoby, która przeszła największe osobiste i ogólne narodowe straty i cierpienia — może Bóg pobłogosławi i natchnie możniejsze osoby, aby nie dały zginąć z głodu tej nieszczęśliwej rodzinie!

Rocznice.

Po śmierci króla Jana III miał francuzki książe Conti stanowczą za sobą większość głosów i najpoważniejsze rody deklarowały się popierać tego kandydata do korony polskiej. Garść tylko senatorów i szlachty za Augustem saskim się oświadczyła, a jednak wbrew interesom Polski, na prawdziwe nieszczęście narodu, ten lekkomyślny i przewrotny książe, zasiadł na tronie polskim. Używając przekupstwa pozyskiwał coraz więcej zwolenników, poczem wkroczywszy z wojskiem saskiem do Polski uprzedził księcia Conti i siłą oręża do uznania siebie zmusił. Ks. Conti przypłynął z flotą francuską pod Gdańsk, zkąd 5 października 1697 r. wydał manifest do narodu i wezwał szlachtę do pospolitego ruszenia. Pospolite ruszenie zebrało się w bardzo słabej sile, a książe Conti nie miał dostatecznej pomocy z Francji ani w sile zbrojnej, ani w pieniądzach. Senatorowie polscy wierni elekcji Conti'ego domagali się, aby opuściwszy flotę udał się na czele tych sił zbrojnych, jakie były w głębi kraju, gdyż byli pewni, że za pojawieniem się francuskiego księcia, szlachta stanie tłumnie przy jego boku i przeciw narzucającemu się Augustowi wystąpi, książe Conti atoli ogromną okazywał obojętność i zamiast walczyć z przeciwnikiem *dnia 21 października 1697 roku napisał list do króla Ludwika XIV* z prośbą o dozwolenie powrotu do Francji.

Gdy pozwolenie to otrzymał, odpłynął 7 listopada z pod Gdańska. Tak więc upadła sprawa ks. Conti, który byłby „chwiejnej nawie polityki polskiej“ dał stateczniejszy kierunek. Przekupstwem zyskał August koronę, obojętnością stracił ją Conti, a Polska odpokutowała gorzko tę nieszczęśliwą elekcję.

Kalendarz. Dziś: św. Urszuli panny męcz.; jutro. śś. Korduli i Alfonsa.

Ostatnia poczta.

Po Falku przemawiał w Delegacji węgierskiej poseł Ugron, zaznaczając, iż w narodzie węgierskim niema nikogo, ktoby się nie godził na Trójprzymierze. Godzi się na politykę, którąby jak oka w głowie strzegła półwyspu bałkańskiego. Austro-Węgrom największe niebezpieczeństwo grozi od Rosji, ale przez Bałkan. Zarzuca ministrowi brak stanowczości w postępowaniu, jeśli w grze są losy którego z małych państewek bałkańskich. Małe ludy bałkańskie widzieć powinny w Austro-Węgrzech szczerego sprzymierzeńca. Zakończył Ugron uwagą, iż zaniechanym został zwyczaj, wprowadzony przez hr. Andrassego, rozdawania delegatom dyplomatycznej księgi czerwonej. Głosuje przeciw budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych z powodu ostentacyjnego nieużywania insygniów węgierskich.

Delegowany Fluger, Sas siedmiogrodzki, przemawiał za Trójprzymierzem i polityką pokojową.

Projekt reformy wojskowej w Niemczech, jak donosi *Post*, został przekazany Radzie związkowej. Według informacji *Neue Freue Presse*, żądania zostały zmniejszone, są jednak jeszcze nadto wysokie.

Nowosti donoszą, iż na porządek dziennym wejść ma niebawem sprawa regulacji taryf cłowych.

Nadprokurator synodu Pobiedonoscew zalecił gubernatorowi charkowskiemu — urządzenie świeckich szkółek do czytania po wsiach. Byłoby to odstąpienie od dotychczasowego systemu, który całe nauczanie skupić pragnął w ręku duchowieństwa prawosławnego.

Telegramy poranne.

Dnia 21 października.

Profesor Harnack przeciw Składowi Apostolskiemu.

Berlin. *Post* donosi, iż o zamiarach protestanckiej rady głównej wyznaniowej dotychczas nic nie wiadomo, ministerstwo oświaty wszakże bardzo starannie rozpatruje krok profesora Harnacka i bada, czy krok ten nie przekracza przyznanej normy wolnego nauczania.

Moguncja — twierdzą.

Berlin. Istnieje projekt obwarowania Moguncji, którąby była odtąd nową strażnicą nadreńską.

Prezydent ministrów — arbitrem.

Paryż. Rada administracyjna kopalni w Carmeaux zsolidaryzowała się z krokiem deputowanego Reille, swego przewodniczącego (Jak wiadomo, deputowany Reille przystał na sąd wojenny ministra prezydenta Loubeta w sporze o Calvignac'a. *Przyp. Red.*).

Paryż dla strejkujących w Carmeaux.

Paryż. Rada municypalna zawotowała 10.000 franków na rzecz strejkujących w Carmeaux.

Maroko — Francja — Rosja.

Paryż. Poseł francuski w Fezie Aubigny uzyskał audjencję u sułtana marokańskiego. Mulej-Hassan zgłosił się na zawarcie traktatu handlowego, któryby szczególniej uwzględnił interesa Francji.

Paryż. Wedle doniesień *Temps'a* z Tangeru, Anglicy w kamieniołomach w pobliżu przylądka Juby odbudowują baraki poburzone przez krajowców i wznoszą fortyfikacje.

Zatarg grecko-rumuński.

Ateny. Poddani rumuńscy pozostają obecnie w Grecji bez żadnej opieki państwowej. Grecja zamierza z tej sposobności skorzystać, przekazując sprawę zatargu Turcji z Rumunią rozstrzygnięciu mocarstw.

Rzym. *Ajencja Stefaniego* donosi, iż Włochy zgodziły się na przyjęcie konsularnej opieki nad poddanymi rumuńskimi w Grecji.

Wrzenie umysłów w Czarnogórze.

Kolonia. *Könl Ztg.* donosi z Cetynii, iż duchowieństwo i naczelnicy szczepów, podpisują adres do cara w sprawie objęcia rządów przez następcę tronu, księcia Danila.

Grecki projekt carowej Katarzyny II.

Petersburg. *Ruskaja Starina* ogłasza tz. grecki projekt carowej Katarzyny II. urządzenia stosunków politycznych na półwyspie bałkańskim Multany, Wołosza i Besarabia figurują na tej idealnej mapie jako państewko niezawisłe, Austrję kaptuje się Bośnią i niektórymi okręgami Serbii wraz z Białogrodem. Resztę półwyspu zajmuje państwo greckie.

Między Zurychem a Rapperswylem.

Zurych. Pod Wezikonem między Zurychem a Rapperswylem zderzyły się dwa wczorajsze poranne pociągi kolei żelaznej. Lokomotywa pierwszego z nich wywróciła wagon osobowy drugiego pociągu. Podróżni powyskakiwali przez okna wagonu. Nikt nie został zraniony, straty kompanii wszakże są znaczne.

Cholera.

Budapeszt. Zasłabło osób 24, zmarło osób 14.

Hamburg. Zasłabła jedna osoba, nie umarł nikt.

Giełda.

Wiedeń. Kredyty 311 25, akcje banku krajów 222·30, akcje kolei państwowej 288 87, akcje alpejskie 59·40.

Strassburg. Ogólny wiec katolików alzackich odbędzie się 6 listopada.

Paryż. Déorulède został przez lekarzy opuszczony.

Bukareszt. Jest już jawną tajemnicą, że stan królowej jest nieuleczalny, organizm jej zanika

Belgrad. Śledztwo ukończone wykazało, że pandur strzelał z pistoletu w powietrze o 300 m. odległości od pojazdu Pasicza. Nie może być mowy o zamachu.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 20 października.

Grand Hotel. Michał hr. Załuski z córką z Warszawy. — Stanisław Wysocki, właśc. dóbr z Warszawy. — Eugeniusz Wolffert, prywatysta z Warszawy. — Edward Barth, kupiec z Wiednia. — Władysław Dąmbski, właśc. dóbr z Dębicy. — Antoni Zawisza, inżynier z Pragi. — Rychard Koenisberger, kup. z Wiednia.

Hotel Saski. Konstanty Mora Korytowski, obyw. z Mszany Dolnej. — Jan Souvier z Marsylii. — Adolf Willner, kupiec z Budapesztu. — August Lömker, kup. z Berna.

Hotel Drezdeński. Franciszka Suwalska, obywatelka ziemska z N. Sącza.

Hotel pod „Różą“. Julian Kiesler, kupiec ze Stanisławowa.

Hotel Pollera. Józef Kupela, radca sądu z Wadowic. — Gabrjela Wyżycka, z rodziną z Zakopanego.— Alfred Huttar, mechanik z Wiednia.

Hotel Centralny. Ks. Jan Markuzel z Lipnik. — Karol Panitz z Morawii. — Józef Reisch, kupiec z Katowic. — Samuel Topper, handl. drzewa z Brodów. — Herman Kulka, kup. z Opawy.

Hotel Kleina. Tadeusz Harsdorf, właściciel dóbr z Rohatyna. — M. Führer, literatka z Król. Pol.

Hotel Europejski. Ludwik Pogórski, urzędnik ze Lwowa. — Włodzim. Lipecki, urz. z Gorlic. — Paweł Bartman, geom. ze Lwowa. — Antonina Józefowicz, obyw. ze Lwowa. — Antoni Barbacki, urzędnik z Gorlic.

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają w wielkim wyborze: ubrania jelonkowe, kurtki szwedzkie, kamizelki włóczkowe, pończochy i kamasze do polowania. 985 6 10

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Pokój duży frontowy z osobnym wchodem jest do wynajęcia od 1 Listopada może być z całodziennem utrzymaniem. ulica Sławkowska Nr. 8 piętro II. 2084 3 3

Zaraz do wynajęcia 2 pokoje nyża i przedpokój na I szem piętrze od frontu w domu pod l. 50 Grodzka. Wiadomość w handlu J. Bazesa Grodzka 55. 2065 4 6

Mieszkanie. Właściciel domu w **Rynku głównym**, pragnący wynająć mieszkanie, złożone mniej więcej z 3—4 pokoi, **od dnia 1 kwietnia 1893 roku**, raczy listownie lub na korespondentce zawiadomić o tem, adresując: **Mścisław**, Administracja „Kurjera Polskiego", Florjańska 28. Uprasza się o podanie ceny lokalu, oraz o oznaczenie dnia i godziny do swobodnego obejrzenia takowego. 2074 1 ?

Doniesienia rozmaite.

Fortepjan Hofbauera, w dobrym stanie, do sprzedania za przystępną cenę. **Ulica Bracka 6, parter, Biuro korespondencyjne i Dom komisowy.** 2064 3 ?

Ktoś posiadający kilka tysięcy reńskich, a żyjący samotnie, w podeszłym już wieku może takowe powierzyć na pewny i sumienny interes, za co otrzyma oprócz stosownego procentu prawdziwie synowską opiekę. Poste-restante **Szczęsny, Kraków.** 2080 2 3

Osoba inteligentna w średnim wieku, z powodu zmiany w rodzinie, poszukuje miejsca jako zarządczyni domu lub bona z krawieczyzną. Zgłoszenia pod adresem: P. N. ulica Nad Rudawą Nr. 23 I piętro w Krakowie. 2088 1 3

Folwark w zachodniej Galicji, przy szosie, o. c. tab. 200 morgów roli i łąk do sprzedania pod warunkami przystępnemi. Wiadomości udziela Nieczuja, Kraków nad Rudawą 15, I p. 978 1 4

Krajowa szkoła rolnicza w Czernichowie ma do pozbycia drzewa i krzewy owocowe po cenach umiarkowanych. 2089 1 6

Kamienica położona przy ulicy Szpitalnej jest każdego czasu do sprzedania. Wiadomość u W. Śliwińskiego przy ulicy Pawiej Nr. 20, między godziną trzecią a szóstą. 2082 2 3

Kapitał na I-szej hipotece po Towarzystwie Kredyt. w Królestwie, może być zamienionym na dom w Krakowie. Zgłoszenia pod L. 2 52 do Administracji „Kurjera Polskiego". 2052 3 4

Z dniem 15-go października otworzyłam **szkołę tańców** w domu przy **ul. Zwierzynieckiej l. 21.** — Udzielam też na żądanie lekcyj po klasztorach i pensjonatach. Bronisława z Leśniowskich Janowska. 2072 2 2

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4, I. piętro. 2050

Młody człowiek energiczny poszukuje administracji kamienicy lub innego odpowiedniego zatrudnienia za skromnem wynagrodzeniem Kraków, Florjańska 49, parter 2-gie drzwi. 20?6 2 4

Domek z ogrodem na Olszy, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość Florjańska Nr 49. II piętro. A. Schebrechin.

Z powodu wyjazdu są meble i materace używane do sprzedania Ulica Szlak l. 23, I piętro. Zastać można od godziny 11 do 3 popołudniu. 2090 1 2



Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.



PIERWSZA KRAJOWA

PAROWA FABRYKA

DACHÓWEK ŻŁOBIONYCH

PATENTOWANYCH

w Niepołomicach

stacja pocztowa i telegraficzna w miejscu, kolejowa Podłęże.

Wyrabia dachówki w kolorze czerwonym, czarnym i **szarym**, wypróbowane wszechstronnie jako jedyne pokrycie o tak wielu dodatnich przymiotach a mianowicie: wytrwałe na mrozy, śniegi i wiekami nie zużyte, stanowczo zabezpieczające od ognia (bo czyż można porównać z dachówką w tym względzie jaki inny materjał do krycia, która w ogniu najmniej 800 stopni gorąca wytrzymała?) powierzchowności pięknej i gładkiej, koloru miłego **dla oka a przytem tańsze nawet** od pokrycia słomą i gontem.

Wzmocnione konstrukcyjne **nosy u dachówek, zdolne obecnie stawić opór** najsilniejszym wichrom, co poręczamy, jak również doborowy materjał.

Uzyskaliśmy znaczną zniżkę przy kosztach transportu kolejowego.

Kryjemy własnymi ludźmi i każde zamówienie załatwiamy terminowo.

Próbki przesyłamy na żądanie bezpłatnie a cenniki już opłacone.

Tylko dachówki opatrzone marką ochronną **(św. Florjan) i napisem „Patent Niepołomice" pochodzą z naszej fabryki.**

Listy adresować należy do

ZARZĄDU FABRYKI DACHÓWEK W NIEPOŁOMICACH.

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

w Klimkówce, pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3-ch do 6-ciu miesięcy bez procentu, od 6-ciu do 9-ciu miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznymi robione na własnych polach na wielką skalę, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji **Rymanów.**

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla Panów Naczelników gmin itp wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka **5%** prowizji.

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów.

ZYGMUNT WASILKOWSKI

przedsiębiorca robót asfaltowych



w Krakowie, ulica Wolska L. 18.

Wykonuje roboty w zakres zawodu jego wchodzące, tak w Krakowie, jak i na prowincji najlepszymi rodzimymi asfaltami Val de Trafers, Sycylijskim i Limmerowskim.— Układa pod asfalt betony, usuwa tynkiem asfaltowym wilgoć w starych murach.

Tanie warstwy izolacyjne na fundamenta ze sztucznego asfaltu.

Dwadzieścia lat praktyki.

„PRZĄDKA"

ŚWIEŻE i TANIE — WYROBY KRAJOWE

PIERWSZE GALICYJSKIE TOWARZYSTWO

dla

KRAJOWEGO PRZEMYSŁU TKACKIEGO

w Krośnie.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych półbielonych domowych na ścierki, sienniki, magłowniki, płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła, najcieńsze weby.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe) jak: Bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowia), dymy portjery, firanki, płótna na filtry, siatki do chmielu i t. p.

Składy główne:

We Lwowie w bazarze krajowym galicyjskiego **akcyjnego Towarzystwa** handlowego.

W Krośnie we własnym składzie.

Składy komisowe:

W Tarnopolu u W. Michalewskiego. — **W Przemyślu** w bazarze u M. Zyblikiewicza.— **W Rzeszowie** u A. Borówki.— **W Czerniowcach** u L. Schneida. **W Tarnowie** u O. Foerstera.

Cenniki i próbki rozsyła się franco.

Dyrekcja.

NA OBECNY SEZON

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 1049

---

100 biletów wizytowych 65 cnt. 943

JULJAN KURKIEWICZ

3 100 — 100 biletów wizytowych 65 cnt.

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Skład artykułów religijnych, papieru, materiałów piśmiennych, albumów, wyrobów skórkowych itp poleca: Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, począwszy od 1? cnt Obrazki, medaliki srebrne, **Koronki i różańce z granatków, perłowej masy na łańcuszkach srebrnych i posrebrzanych, kościane, jerozolimskie i t p. Pasyjki, ramki do fotografij i obrazków złocone, oksydowane, drewniane i rzeźbione** od 6 cnt. — **Papier listowy w wielkim wyborze w kasetkach po 100** sztuk od 28 cnt., — Przyjmuje się obrazy do oprawy i passepartout. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Najnowsze powieści

W. hr. ŁOSIA.

Tajemnica piątego pułku. 1892	—	1 złr. 50 ct.
Nokturn Szopena. 1892	—	1 „ 50 „
Z różnych pułków. 1892	—	2 „ 40 „
Wczorajsi, Serja I. 1892	—	2 „ — „
Linoskoczka, 2 tomy. 1891	—	3 „ — „
Jędrzek. 1891	—	1 „ — „

Świeżo wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach.



KONCESJONOWANA PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka wyrobów betonowych



Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia w różnych kolorach i deseniach płyty cementowe i marmurowe, **krążki patentowane do** budowy studzien, rezerwoarów, dołów kloacznych i t. p., rynny betonowe do kanałów, kanały wszelkich rozmiarów, muszle pod rynny, nagrobki, słupy graniczne kilometrowe i hektometrowe, schody, przykrywy na murki i na słupy murowane, płyty cokołowe i gzymsowe, baseny do fontan, zbiorniki na wszelkie ciecze — słowem wyrabia wszystko z kamienia dotąd używane, lecz blizko o połowę tańsze a trwalsze niż z piaskowca. **Podejmuje się betonowania wszelkiego rodzaju.**

Ma na składzie: **Cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek, rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy, mały trzcinowe, materyały przeciw wilgoci** i t. d.

M. Zieleniewski, Inżynier,

w Krakowie, Grzegórzki 23.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

322 **Obiad za 1 złr.** 154 300

Piątek dnia 21 go Październ ka

ZUP. Zupa kalafjorowa. Rosół. — Consommé poché.

PRZYST. Jajka faszerowane. Vol-au-vent milanais. Muszelka z ryby gorąca.

PIECZ. Karp smażony. File jardinier. Kotlet w papilocie. Cielęca z śliwkami.

LEGUM. Knedle z śliwek. Kasza z grzybkami.

ZIEMNIAKI

powszechnie znane z doskonałości — korzec czyli 100 kilo z dostawą do domu po 2 złr sprzedaje ZARZĄD DÓBR BIERZANÓW, poczta Bierzanów. 1065 4 10

Czyste, zdrowe wina czerwone.

poleca Dom handlowy

Antoni SUSKI w Krakowie.

Wina stołowe.

Szegsarder czerwony litr. butel.	50 ct.
Erlauer stołowy „ „	60 ct.

Wina deserowe.

Erlauer Cabinet butelka . . .	80 ct.
Ofner Adelsberger „ . . .	80 „
Vöslauer czerwony „ . . .	80 „
Vöslauer Goldeck Cabinet but.	1 10 „
Château Beamon butelka . .	2.— „
„ Larose „ . .	2 50 „
St. Estephe „ . .	1 20 „
St. Julien „ . .	1.10 „
Medoc „ . .	1.10 „
Château Latour „ . .	2.50 „
Château Latife „ . .	3.50 „

Przy większych zamówieniach czyni się znaczne ustępstwa. 980 8 12

Tymi dniami wyszło **trzecie, zupełnie przerobione wydanie dzieła**

Dra Henryka Jordana

Profesora Uniwersytetu Jagiellońsk.

NAUKA POŁOŻNICTWA

dla użytku położnych (8o, stron 370).

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Cena złr. **3·50** z przesyłką franco **3·75**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1067 4 10

WIEŚ

360 mórg z inwentarzami zbiorowemi, 4 mile od Krakowa za 35.000 złr. do sprzedania. Majątki 1.300 m., 400 m., folwarki 60 m. 33 m. blizko Krakowa do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.

Ekonom zdolny, energiczny, poszukuje posady i t. p. interesa poleca: **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka 30. 1102 1 4

KAMIENICA

II piątrowa przy ulicy Szczepańskiej Nr. 7, do sprzedania. 1105 1 10

SADZONKI LEŚNE

starannie opakowane rozsyła koleją za zaliczką

LEŚNICTWO ZASSÓW POD CZARNĄ

sosna zwyczajna lub czarna	1 rocz.	50 kr.	
„	„	2 „	1 fl.
świerk	2, 3 i 4 letni po złr.	1, 1.50 i 2.	
modrzew	2, 3 i 4 „ „ „	2, 2.50 i 3.	
brzoza	3 i 4 „ „ „	2.50 i 3.	
olcha	2 i 8 „ „ „	2.50 i 3.	
akacya	1 i 2 „ „ „	2. i 2.50.	

Wszystko za 1000 sztuk z dostawą do stacji kolei w Czarny.

Opakowanie po możliwie najniższych cenach.

!Przeciw cholerze!

jedynie najzdrowszem oraz najposilniejszem pożywieniem jest

Dziczyzna

wolna od wszelkich bakcylli i bakteryj, co przez powagi naukowe sprawdzonem zostało.

Sarninę, zające, kuropatwy, bekasy oraz **świeże kwiczoły**

poleca

Karol Knoreck i Spółka

Pierwszy handel dziczyzny, win i delikatesów, Florjańska 23.

Codziennie świeży pasztet z dziczyzny. 1012 12 12

KAMIENICA

dwupiątrowa z balkonem

w Bochni, w Rynku pod Nr. 365, położona na południe jest z wolnej ręki za mierną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże u p. Serafinowej. 1030 4 9

Starzec ośmdziesięcioletni

wraz z żoną wiekową, były obywatel z królestwa nie mogący zapracować, zrujnowany z powodu udziału w wypadkach w 1846, 1863 roku, udaje się do wspaniałomyślności Rodaków o ratunek w nędzy. Mieszka przy ulicy Grodzkiej l. 32.

Łaskawe datki przyjmuje również Adm. Kurjera Polskiego pod l. Z. W.

Starsza osoba

biegła w robotach ręcznych i krawieczyźnie, mówiąca po polsku i po niemiecku biegle, życzy sobie do jakiego państwa do miasta albo na wieś. Adres: S. B. Untere-Domanstrasse 33, Wien, II B z 1098 2 3

TEATRY AMATORSKIE

wydawane nakładem

JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.

1. **Broń niewieścia**, kom. w 1 akcie z niemieckiego 30 ct.
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani!** komedja w 1 akcie z francuskiego (Labiche) . . . . . 40 „
3. **Łapka na myszy**, kom w 1 akcie z francus. 30 „
4. **Partja pikiety**, kom. w 1 akcie z franc. (Fournier) 40 „
5. **Takie wszystkie**, kom. w 1 akcie z francuz. 30 „
6. **Monogram**, krotochwila w 1 akcie Antoniego Siemaszki . . . . 40 „
7. **U doktora**, fraszka sceniczna w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego . . . . 40 „
8. **Promyk słońca**, komedja w 1 akcie Franciszka Dominika . . . . 40 „
9. **Kartka wycięta**, komedja 1 akcie M. Dzikowskiego-Chamskiego . . . . 40 „
10. **Jam bogaty**, drobiazg dram w 1 akcie Wład. Maleszewskiego . . . . 40 „
11. **Nie dojechali**, kom. w 1 akcie Stan. Graybnera 40 „
12. **Przestroga cioci Zosi**, drobnostka dram. w 1 akcie, wierszem, Wład. Sabowskiego . . . . 40 „

Pod prasą:

13. **Wigilja św. Andrzeja.** 1081 1 ?

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach krajowych i zagranicznych lub wprost u Wydawcy, **Kraków, ul. Karmelicka 15, I piętro.**

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez liczenia prowizji.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego